Nr. 72. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 13 lutego 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwuraz. dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 7 „ 56 „, miesięcznie 2 „ 56 „ | z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K, kwartalnie 9 „, miesięcznie 3 „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Ekspedycja, Redakcja i Administracja „Dziennik Polski" — Lwów, plac Maryacki 1. Telefon Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie halerzy.
Nekrologi, zaręczyny i inne prywatne komunikaty, w Kronice za jeden wiersz petitowy halerzy.
Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 8 halerzy, wieczorny 8 halerzy | na prowincji: poranny 3 halerzy, wieczorny 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z listu pasterskiego ks. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego.

Lwów 12 lutego.

(Zacność i ochrona pracy ręcznej. — Stowarzyszenia zawodowe. — Współdziałanie robotnika. — Zarys chrześciańskiej akcji społecznej).

Przypomina autor listu pasterskiego, że nawet najuczeńsi mężowie świata pogańskiego wyrażają się z pogardą o pracy ręcznej. Dopiero chrześcjaństwo zmieniło to pojęcie, przecząc, jakoby jedni byli przeznaczeni do pracy, inni zaś do próżnowania. Każdy człowiek stworzony do pracy. Kto nie pracuje, ten jeść nie powinien. Czci głębokiej są godni, którzy pracują nauką, piórem szerzą oświatę i bronią prawdy i cnoty. Ale lepszy i więcej wart uczciwy rolnik i dobry szewc, niż lichy pisarz i minister, który szkodliwe dla społeczeństwa układa prawa. Chrystus pracował fizycznie przez lat 30; ubóstwiał pracę, rzemiosło i warsztat. Robotnik może dzisiaj powiedzieć z szlachetną dumą: Oto, bardziej do nas, niż do was Chrystus chciał być podobnym.

Kościół otacza też opieką pracę i zarobek robotnika. Płaca powinna być taka, aby pokryła koszta utrzymania robotnikowi rządnemu i moralnemu, oraz jego rodzinie. Nic tu nie znaczy, że robotnik, nagliony głodem, przyjął płacę niższą, niewystarczającą na jego utrzymanie. Pracodawca w tym wypadku popełnia bezprawie. Nie wolno mówić, że jeśli płaca robotnikowi nie wystarcza, to społeczeństwo i ludzie miłosierni dodadzą mu resztę. Sprawa społeczna nie jest sprawą dobroczynności i miłosierdzia. Robotnik chce żyć z pracy, nie z jałmużny i słusznie domaga się praw, a nie miłosierdzia. Pracodawca krzywdzi robotników, jeżeli korzysta z tego, że ich się zgłosiło więcej i płaci im mniej, niż potrzeba na uczciwe utrzymanie siebie i rodziny. Wyzyskiem jest również, gdy pracodawca zmusza do przyjęcia zapłaty towarami w sklepie pracodawcy, które to towary można gdzieindziej taniej kupić.

W pracy zarobkowej powinno się również pamiętać o odpoczynku niedzielnym. Tu ks. arcybiskup omawia znaczenie tego odpoczynku dla fizycznego i duchowego zdrowia i powiada: „Prawo do przerwy w niedziele i święta jest wyraznym, lub domyślnym warunkiem układu między pracodawcą a robotnikiem". Nawet tam, gdzie przerwa taka jest niemożliwa, należy zapewnić pracującemu przynajmniej co drugą niedzielę wolną. Występuje dalej autor przeciw zbyt długiemu dniowi roboczemu, przeciw nadużywaniu pracy nocnej, przeciw przeciążaniu robotą fizyczną kobiet i niedorosłych dzieci. Wkońcu zwraca uwagę na potrzebę zabezpieczenia robotników na wypadek choroby i starości i zaleca organizowanie kas chorych, kas ubezpieczenia na wypadek braku pracy, ubezpieczenia na starość, zaopatrzenia wdów i sierót i t. p. Autor zauważa, że wszystko, co powiedział o ochronie pracy robotników fabrycznych, odnosi się zarazem do przemysłowców, rzemieślników i sług.

Osobno zwraca się arcypasterz do ludu wiejskiego i przypomina wezwanie Leona XIII. do rządów, kapłanów i ludzi świeckich, aby pospieszyli z pomocą włościanom, bronili ich przed lichwą i wyzyskiem. I dostojnego autora najgorętszem pragnieniem jest, aby kapłani byli wszędzie ojcami ludu, aby dbali nietylko o niebo dla parafian, ale także o ich dobrobyt. Pragnie ks. arcybiskup, aby lud. oddalony od kościoła parafialnego, miał w miejscu przynajmniej kaplicę, aby miał dobrą szkołę, aby się szerzyły szkółki zakonne i ochronki dla dzieci; aby w każdej parafji była bibljoteka, w każdej wsi czytelnia. Pragnie wreszcie, aby we właścicielu wsi lud miał przyjaciela, doradcę, obrońcę, a włościanki aby znalazły w pani i córkach dworu katechistki, lekarki, powiernice w sprawach ważnych. Niechaj urzędnicy będą starszymi braćmi ludu, niechaj go nie krzywdzą, nie poniewierają, a szanują jego godność i czas. Niech lud pozna swoje prawa.

„Niech mi nie mówi, że kocha ojczyznę, kto lekceważy włościanina w sądzie i urzędzie!"

Jako najskuteczniejszy środek do naprawy stosunków robotniczych w rolnictwie, przemyśle i kupiectwie, uważa autor listu pasterskiego ł ą c z e n i e s i ę j a k n a j r y c h l e j s z e w s z y s t k i c h w a r s t w r o b o t n i c z y c h w s t o w a r z y s z e n i a z a w o d o w e na podstawie zasad chrześc. sprawiedliwości. Cel ich na tem polega, iżby każdemu ze stowarzyszonych przybyło jak najwięcej dóbr dla ciała, duszy i majątku. Stowarzyszenia zawodowe n. p. wszystkich rolników w kraju, utworzyłyby silną reprezentację interesów rolniczych. Zabezpieczałyby one prawdziwą wolność przy umowie robotniczej co do godzin pracy i słusznego wynagrodzenia. Ideałem zaś byłyby stowarzyszenia mięszane robotników i pracodawców.

Zresztą wszystkie stany i całe społeczeństwo powinno zorganizować się na podstawie słowarzyszeń zawodowych. Stałyby się one środkiem do przyszłego, chrześcjańskiego ustroju społeczeństwa.

W rozwiązaniu sprawy społecznej musi jednak w s p ó ł d z i a ł a ć t a k ż e r o b o t n i k, a to przez sumienną pracę, przez nieżądanie cen wygórowanych, przez wystrzeganie się zbytkownych wydatków i przez oszczędność. „Tutaj zaklinam cię i błagam, mój bracie, byś, jak zarazy, unikał loterji i trunków... Wódka, to najstraszniejszy nasz wróg, to największa nasza klęska, groźniejsza od wojny i wszelkiej innej plagi".

Raz jeszcze zreasumowawszy różnice pojęć socjalistycznych z chrześcijańskiem pojęciem pracy społecznej, podaje ks. arcybiskup treściwy zarys tej ostatniej, wymieniając: gruntowne uczenie katechizmu, przystępowanie do św. Sakramentów, ochronę dobrych obyczajów, budowę kościołów, tworzenie parafij i ochronek, konferencje św. Wincentego à Paulo, kongregacje Marjańskie, Tercjarstwo, Bractwo adoracji najśw. Sakramentu, stowarzyszenia Najśw. Rodziny, święcenie niedzieli, stowarzyszenia zawodowe, mieszkania dla robotników, czytelnie ludowe, kasy pożyczkowe, oszczędzanie pieniędzy i czasu, oraz poradę prawną.

Nędza nauczycieli w południowej Rosji.

(fn.) Jak niesłychanie smutnym jest los nauczyciela wiejskiego w południowej Rosji, tego przykładem jest opis, jaki znajdujemy w jednem z rosyjskich pism o szkolnictwie. Pewna praktykantka kreśli w ten sposób tryb życia nauczyciela, któremu dodaną była do pomocy: Nauczyciel ów ma lat 35, pełni zawód swój od lat 15, ma żonę i pięcioro dzieci. Pensja jego wynosi 200 rubli rocznie. Nędza w tej rodzinie przechodzi wszelkie wyobrażenie i tylko biernością rosyjskiego charakteru wytłómaczyć się da fakt, że nauczyciel tak długo pozostał na tej posadzie. Zamieszkuje on wraz z rodziną dwie małe izby obok szkoły, a z każdego kąta tego mieszkania wygląda nędza i brud. Rano, przy herbacie, radzą nad tem, czem rodzina dziś żywić się będzie. Kapusty nie ma; kartofli starczy tylko na śniadanie; kaszy nie ma już ani śladu. Dzieci chcą mleka do chleba, ale skąd wziąć? W domu nie ma ani kopiejki. Nie można zapalić w piecu, ani pod kuchnią, bo drzewa brak. Gdy tak troski zwalają się od wczesnego ranka na głowę biednego człowieka, hałas na podwórzu wskazuje, że już schodzą się dzieci do szkoły. Jakże w takim stanie duszy można myśleć o pracy, o nauce i wychowaniu zdziczałej dziatwy wiejskiej?

Więc też zaledwie nauczyciel wszedł do klasy i uciszyło się wszystko, rozpoczyna się następująca rozmowa: „Hej, chłopcze, wyjdź ino!" Chłopiec zbliża się. „U was ponoś jest krowa w domu, pobiegnij synku i przynieś k r o p e l k ę m l e k a". Chłopak za chwilę przynosi mleko. W podobny sposób nauczyciel zdobywa też kapustę, ogórki itd. Czasami i inne środki muszą posłużyć do zdobycia najniezbędniejszej żywności. Nauczyciel przychodzi do szkoły zły i zirytowany, zaczyna zrzędzić i ciągnąć dzieci za włosy. Nareszcie wybór jego pada na jednego, zwraca się więc doń i krzyczy: „Precz ze szkoły! Dawaj tu książki! Książki należą do szkoły! Wynoś się, jesteś wykluczony!" Chłopiec płacząc, zwraca książki i odchodzi. Po chwili przychodzi matka wyrzuconego chłopca, przynosi garniec mleka, kłania się nisko przed nauczycielem i mówi: „Dlaczego to batiuszka wyrzuciłeś mego chłopca? Przynoszę ci trochę mleka!" — „Dziękuję wam mateczko, dziękuję, to tak tylko, chciałem go nastraszyć, bo był niegrzeczny. Niechaj wróci teraz. Poczekaj! Jeszcze coś! Słyszałem, że macie zapas kapusty, może przyślesz mi trochę przez chłopca!" „Dobrze, batiuszka, przyślę ci, ale nie wypędzaj mego chłopca!" Kobieta oddala się, a po chwili chłopak wraca z kapustą i otrzymuje napowrót książki.

Zdarza się jednakowoż, że zamiast matki, przychodzi ojciec chłopca wypędzonego bez przyczyny ze szkoły i wobec wszystkich dzieci łaje nauczyciela. I dobrze jeszcze, jeżeli uda się nauczycielowi ugłaskać rozjuszonego. Często jednak wprost ze szkoły udaje on się do inspektora, a raczej dozorcy szkolnego. Jest to zazwyczaj chłop bogaty, który trzęsie całą gminą, przed którym wszyscy uchylają czoła, a najbardziej nauczyciel. Inspektor zajeżdża przed szkołę, dowcipkuje w prostacki sposób i udziela nauczycielowi wobec całej klasy nagany. Cóż może uczynić biedny ten męczennik, skoro wie o tem, że dziś lub jutro, będzie musiał prosić inspektora o pożyczenie mu rubla, na rachunek pensji? Nie mniej smutnie przedstawia się pan nauczyciel, gdy wdziawszy podartą sukmanę i opasawszy się ręcznikiem, zamiast rosyjskiego pasa, idzie do wsi, by wyżebrać gdzieś mleka, kartofli lub innej strawy dla zgłodniałych swych dzieci.

Korespondencje.

Poznań 10 lutego.

(List pasterski. — Upadek obyczajów. — Teatr. — Dyskusja nad interpelacją polską. — O polskie imiona. — Zmiana własności. — Z teatru).

(P. O.) List pasterski arcybiskupa Stablewskiego przeciw hazardowi i karciarstwu, odbił się szerokiem echem w prasie i społeczeństwie naszem. List ten mianuje się głosem przeciwko hazardowi i karciarstwu, ale właściwie jest wielkim kodeksem powszechnej naprawy obyczajów, bo z świątyni powszedniego życia wypędza za karciarstwem wszystkie odnośne niecnoty. Był zaś najwyższy czas ku temu, faktem jest bowiem, że bardzo liczne sfery naszego społeczeństwa, pomimo ucisku, nie mogą jeszcze opamiętać się w lekkomyślności życia. Brak poczucia obowiązku, lekceważenie najpoważniejszych spraw, występują, niestety, aż nazbyt często.

Stosunki te wywołują też prawdziwie rozpaczliwe pomysły. Oto, w *Dziennika Posn.* wystąpił jakiś pesymista, N. N., z projektem, ażaby zwinąć teatr polski w Poznaniu! Utrzymywanie teatru bez widzów — woła zrozpaczony autor — jest nonsensem. I opowiada w dalszym ciągu, że bywają tam przedstawienia, na których jest obecnych s i e d m i u widzów. „Nieznający miejscowych stosunków — pisze N. N. — mógłby wnioskować z tego, że społeczeństwo nasze tak jest zapracowane, iż czasu mu brak na rozrywkę wieczorną. Niechaj jednak zajrzy do tynglów niemieckich, a znajdzie tam tych, którym brak czasu i pieniędzy na popieranie sztuki polskiej". Złota młodzież polska jeździ nawet do Berlina na przedstawienia podkasanej muzy, ale do teatru, „gdzie grają „Zemstę" jakiegoś Fredry" — zgoła jej nie spieszno. Smutna prawda!

Dyskusja nad interpelacją polską w parlamencie napsuła dużo krwi naszym hakatystom. Szczególnie niemile ich dotyka fakt, że sprawa rozeszła się poza granice rzeszy. W tych dniach paryski *Journal de Debats* zamieścił z okazji interpelacji artykuł, przyjazny Polakom, a krytykujący stanowisko rządu pruskiego wobec języka polskiego. Ubodło to ogromnie *Posener Tageblatt*, więc stwierdza z goryczą, że trafnem jest przysłowie francuskie: *on revient toujours a ses premiers amours*, — gdyż widocznie u Francuzów nie wygasła dawna sympatja do Polski. Szczególnie gniewa się pismo niemieckie na twierdzenie *Debatsów*, jakoby w Rosji budziła się opinja, twierdząca, że Rosja nie powinna iść ręka w rękę z Prusami wobec Polaków.

Moralne jednak sukcesy w parlamencie nie zmieniają w niczem doli naszej w życiu codziennem. W tych dniach pan Biwan, majster szewski, zamieszkały przy ulicy Wrocławskiej w Poznaniu, zameldował w urzędzie stanu cywilnego urodziny syna swego, któremu na chrzcie św. zamierzał dać imię Bolesław. Urzędnik stanu cywilnego imię to w protokole odnośnym zapisał „Boleslaus" — a w nawiasie dopiero Bolesław. Pan Biwan protokołu nie podpisał, tłómacząc się tem, że on chce, aby synowi jego w pierwszym rzędzie imię było Bolesław, a nie Boleslaus. Jeżeli tedy pan urzędnik pragnie przetłómaczyć rzeczone imię na niemieckie, to winien w nawiasie zapisać nie „Bolesław", ale „Boleslaus".

Urzędnik nie uwzględnił tego żądania, lecz wezwał pana Biwana do podpisania protokołu, ale bezskutecznie. Pan Biwan dostał mandat karny na 10 mrk., których nie zapłacił. We wtorek kwota ta od p. Biwana miała być wyegzekwowaną. Pan Biwan zamierza odwołać się na drogę sądową, a równocześnie zawiadomić o tym wypadku posła naszego do parlamentu, pana mecenasa Chrzanowskiego.

Z przyjemnością stwierdzić należy ten fakt samoobrony. Dołączę doń drugi — z Prus zachodnich. W tych dniach p. Mieczkowski sprzedał dobra rycerskie Sierosławek w powiecie świeckim p. Karasiewiczowi z Lisewa za 190.000 mk. Niemcy ofiarowali za ten majątek znacznie więcej, ale pan Mieczkowski wolał sprzedać rodakowi.

W teatrze powtórzono niedawno, po 28 latach sztukę Korzeniowskiego „Wąsy i peruka", którą niegdyś uświetniono dzień otwarcia sceny polskiej. Amatorowie, którzy wówczas ją odegrali, należą dziś do wybitnych naszych ludzi. Zapowiedziane występy Modrzejewskiej wywołały ogromny ruch w kasie teatralnej, która jest w formalnem oblężeniu. Natomiast na przedstawieniach obecnych bywają przerażające pustki.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 10 lutego.

(Kombinacje na temat konwersji. — $3^1/_2$-procentowe czeskie listy zastawne. — Jubileusz banku Bleichrödera).

(fr.) Rozpoczynająca się dziś w radzie państwa debata nad przedłożeniem konwersyjnem, budzi w sferach giełdowych wielkie nadzieje. O ile bowiem przed tygodniem zdawało się rzeczą niemal zdecydowaną, że rząd w obcięciu procentu od renty wspólnej nie zejdzie niżej, jak do 4%, o tyle teraz mnożą się głosy, domagające się konwersji na niższy procent. Jedni oświadczają się za $3^3/_4$, inni za $3^1/_2$%, a dziś rozrzucano na giełdzie odbitkę artykułu jednego z pism, robiącego propagandę za konwersją na $3^6/_{10}$%. Każda z tych ewentualności jest dla giełdy pożądana, każdą stopę procentową powita ona z radością, byle nie 4%. Trzeba bowiem dobrze pamiętać o tem, że przy konwersji z $4^2/_{10}$ na 4% banki, zarobiłyby bardzo mało, gdyż właściwie obeszłoby się bez ich pośrednictwa, natomiast konwersja na każdy niższy procent musi im przynieść kilkanaście miljonów prowizji. Liczyć się trzeba także z tem, że konwersja renty wspólnej na procent niższy niż 4 prc., będzie miała ogromny wpływ na kurs wszystkich wogóle papierów i otworzy szerokie pole spekulacji.

Z Pragi donoszą, że wobec trwale utrzymującej się niskiej stopy procentowej, czeski Bank hipoteczny postanowił wznowić zawieszoną przed trzema laty emisję $3^1/_2$ procentowych listów zastawnych Bank ten wydawał już przez kilka lat takie listy, a mianowicie od kwietnia 1896 do maja 1900 i wypuścił ich ogółem za 23 miljony koron. Ponieważ jednak publiczność niechętnie je kupowała, przeto w dniu 23 maja 1900 zamknął dalszą ich emisję. Czasy jednak zmieniły się, stopa procentowa spadła, 4 procentowych listów już wprost dostać nie można w Pradze i dlatego publiczność tamtejsza obecnie chętnie poszukuje owych pogardzonych niedawno $3^1/_2$ procentowych papierów i płaci za nie chętnie kurs 95 za 100. Wobec tego postanowił zarząd czeskiego Banku hipotecznego odtąd pozostawić wyborowi swych dłużników hipotecznych, w jakich listach mają otrzymać pożyczki, czy w 4 procentowych, czy w $3^1/_2$ procentowych.

Główna firma bankierska S. Bleichrödera w Berlinie, obchodziła właśnie jubileusz stu lat istnienia. Mało jest firm prywatnych, któreby w krótkim stosunkowo czasie doszły do tak wielkiej potęgi, jak firma Bleichrödera. Wytłómaczył to przed 25 laty nieżyjący już dziś spólnik tej firmy, tajny radca Schwabach, tem, że „trzy słońca świeciły nad ich domem", a temi słońcami były: łaska Rotszylda, łaska Bismarka i łaska pierwszego cesarza Niemiec. Tak było istotnie. Niepokaźny żydek Samuel Bleichröder założył w roku 1803 w Berlinie mały kantor wekslarski. Ten mały kantorek urósł jednak do znaczenia pokaźnego banku już około r. 1830, gdy Anzelm Rotszyld powierzył mu zastępstwo swojej firmy dla interesów eskontowych, jakie robił w stolicy Prus. Już ta sama okoliczność, że na każdym wekslu obok podpisu dumnej firmy M. A. Rotszyld i Synowie, figorował nieznany przedtem nikomu podpis „S. Bleichröder", nadawała Bleichröderowskiemu bankowi niemałego znaczenia. Zawsze

---

(98)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Sadziły się i mieszczki krakowskie na czepce, czółka a suknie barwiste; pomiędzy niemi pan Gąska się uwijał i matronie niejednej tak w ślepia zajrzał, że aż pokraśniała, a która młodsza i powabniejsza była, to i krotofilnego żartu nie poskąpił, że aż łydkami potrzęsła i panem mężem pogroziła. Ale Gąska znał się na tem i miarkować się nie myślał, że aż „ojej!" wykrzykiwały mieszczki, ale jakoś panom mężom oszczędzały fatygi, jeno welunami czepców twarz zasłaniały, na swobodzie uszy zostawiając, by wolej szeptał już, niż w głos wykrzykiwał.

Kto czas miał, a zamiłowanie w onem widowisku gwarnem, a barwnem, ten na Marjacką wieżycę szedł, dzwoniącą hejnałem codziennym — i z wysoka patrzał na on sławny Rynek krakowski, który kobiercem zieleni i kwiecia u nóg mu się rozłożył, a grał barw tęczami, a falował i wzdymał się pianą rozigranego morza, koralami to perłami raz wraz sypiąc, a fale one rozbijały się o szare mury Sukiennic, które, by korab jaki wśród nich się unosiły, zalewane, a a nie zalane, potrącane a nieroztrącone.

Kto żyw, ten był na mieście, a kto jeno był, to gapić się musiał, taka błyskota*) od kramów kupieckich biła, gdzie szeleściały jedwabie, bisiory drażniły słuch łaskocąco, a cięższy szum adamaszków do uszu wpadał.

Co chwila słychać było powitania a śmiech wesoły, bo na wieść o festynie zjechała się niemal wszystka szlachta ziemi krakowskiej, a że rzadki wypadek był, by w rodzinie szlacheckiej brat brata nie znał, więc po imieniu wywoływano się głośno, a dłoń o dłoń biła, a gęba gęby szukała. Nie spotkałeś twarzy, na którejby frasunek usiadł, ani oczu, patrzących zgnębieniem dusznem, bo czegoż się smęcić było w takiej szerokiej, a wolnej krainie, do której z galskiej i włoskiej ziemi po mądrość bieżono, gdzie *Alma Mater Jagiellonica* na świat cały już się sławiła; gdzie sumieniom swobodę ostawiono, a każdy, jako chciał, dychał i wiarę swoją bez szkody wyznawał?

— „Czołem, panie Janie!"

— „Czołem, panie Macieju!" — dokoła brzmiało — a na ustach wszystkich król siedział i ony festyn łobzowski.

Wśród tłumu znajdował się i Jaśko Firlej w błękitnym żupanie swoim, a trzęsieniem czapicy sobolowej migotał.

— „Ho — ho!" tu i tam wołano, pana kasztelana dojrzawszy, a on to czapkę unosił, to ruchem ręki witał, uśmiechnięty, wesoły a zawżdy mąż piękny.

Nagle drgnął i wypatrzył się.

— Co waści? — zapytał Stańczyk, idący przy nim.

— Czy mnie nie myli wzrok? zda się, że Solomereckiego widzę.

— Jurka? — wytchnął Stańczyk.

— A tak!..

— A gdzie-żeś go zajrzał?

— Wedle hetmańskiego pałacu, na koniu dropiastym, z rysią skórą na plecach... Widzisz?..

Stańczyk na palcach się uniósł.

— Zdaje się, że on, — szepnął.

Firlej głową poruszył.

— Bez bitki się więc nie obejdzie, — mruknął.

Stańczyk obrócił się szybko i spojrzał w twarz Jaśka.

— Co waćpan mówisz? — spytał.

— Kniaź Jurek jest — powiadam; a że o mnie zawadzi, to jak amen w pacierzu.

— Dlaczego zawadzi?

— Wróg to mój!

— A cóżeś mu zrobił?

— Nie lubiliśmy się od pacholęcych lat i tak jakoś wzrosło się w nieprzyjaźni onej. On mi zapomnieć nie może, żem go raz sprał uczciwie za figiel jakiś, w szkole mi jeszcze wyrządzony i od tej chwili zgubę mi poprzysiągł. Nijak do ładu z nim dojść — choć prawdę rzec, nie tak to bardzo i ja o ład się ten staram: On pół bokiem, to ja się całemi plecyma odwrócę, ale witamy się z sobą i gadamy — jeno, gdy weźmiemy się za łapy, to aż stawy trzeszczą, a konwersacja między nami podobna jest do rozmowy dwóch źrebców, gdy się pyskami zbliżą. Ale nie ja jemu, jeno on mnie drogę zachodzi, i ot taką teraz do niego urazę mam, że, gdyby usiadł na stołku, na którym pierwej siedziałem, tobym na rękę go wyzwał i w szablę trzasnął. Opatrzność jeno rozdziela nas i zbliżyć się dostatecznie nie daje — ale tylko góra z górą, nie Firlej z Solomereckim zejść się nie może... Zobaczysz waszmość, jak zaraz, by kur się napuszy, gdy stanę przed nim.

I krok zrobił, ale go Stańczyk zatrzymał.

— To czegoż waćpan idziesz!.. — rzekł.

— A cóż! umykać mam?!..

— Nie wiem teraz, kto komu drogę zachodzi.

— Ale cóżbyś rzekł, gdybym za plecy waścine schował się?..

— Tego nie widać po was!

— Jużci!..

— Ale poco w nos mu leźć?

— Nie ja jemu, to on mnie wlezie.

— Wtedy nie będę zatrzymywał waćpana, choćbyś i za głowicę szabli ułapił.

Ale rycerz na dropiastym koniu zbliżył się i przywidzenie rozwiał. Nie był to wcale Solomerecki kniaź, lecz jeden z pospolitych przybyszów, którego, jako innych, zapowiedziana zabawa do stolicy przyciągnęła.

Zdawało się, że Firlej Jaśko rad był z omyłki onej, lecz czoło Stańczyka zachmurzyło się. Przypomniał sobie, co Gąska o kniaziu Jurku mówił, gdy z podróży powrócił; dowiedział się, że Solomerecki nie obojętnym gościem u Złotopolskich bywał; że Dosia przylgnęła sercem do panka onego, ta Dosia, którą wyhodował i opatrzył, a jako Gąsce rzekł — za dziecko swoje uważał. Stańczyk znał kniazia Jurka i nie dziwował się, że mógł się dziewce spodobać. Bo też dorodny rycerz to był, że wszystkie niewiasty lgnęły ku niemu, a trzos miał pełen, a zawsze pan i kniaź.

Myśl jednak ona nie rozweselała trefnisia starego. Od czasu rozmowy w ogrodach zamkowych z Gąską, zamąciło coś duszę Stańczyka: smutek wyraźny mieszkanie tam obrał i gorączka niepokoju dziwnego i strach niewytłómaczony. Król do Lublina się wybierał i on tego wyjazdu czekał, aż oto pan Mniszech z festynem wyjechał i podróż odłożoną została.

Pożegnał Firleja, którego Rupejko ułapił — i na gród poszedł.

Aczkolwiek dzień zabawy wyznaczony był i termin pierwszy odłożony został, niepokoiło się wielu, czy wczas wszystko zrobione będzie, nie to, ażeby brakło czegoś w zamku łobzowskim, bo pan Mniszech nie zasypiał gruszek w popiele i groszem pańskim szafował obficie, ale strojnisie nie mogły ze strojami rady sobie dać, bo każda chciała jak malowanie wyglądać, ażeby długo nie zapomniano o niej w Krakowie. A tu i Bożego Ciała święto wielkie w poprzek onej gorączki stanęło; zamknęły się drzwi kramów wszystkich, a w niektórych bramach miejskich ołtarze ukazały, się w kwiecie a zieleń ubrane.

Ze wszystkich kościołów wypłynęły chorągwie, krzyże i Świętych Pańskich postaci; zakołysały się dzwony i rozmowę między sobą zawiodły, a z murów zamkowych ozwały się armaty. Wyruszyły zakony wszystkie z ogromną powagą a ostentacją. Na czele szedł arcybiskup pod baldachimem od złota ociekającym, we wzniesionych ku niebiosom dłoniach monstrancję trzymał, od której jasność biła i olśniewała oczy patrzących. Przed nim szedł ksiądz i kadzielnicą chwiał srebrną, z której unosił się dym wonny i owiewał pasterza i baldachim niosących. Słudzy kościelni uderzali w dzwonki o głosie srebrzystym, a temu przejściu Najświętszego Sakramentu towarzyszył szum ogromny i śpiew i muzyka dzwonów — to na klęczki lud padał, to kilka tysięcy piersi brzmiało hymnem ogromnym, to śpiewały wszystkie wieżyce Świątyń Pańskich!... Długim szeregiem śnieżyły się habity mnisze, po bieli dominikanów, po barwie liści jesiennych Franciszkanów poznawałeś. W todze karmazynowej o gronostajowym kołnierzu, z biretem na głowie, a berłem w ręku szedł rektor akademji, a za nim profesorowie w szatach poważnych ze złożonemi rękami na krzyż. Dziewice w bieli a zasłonach śnieżystych, ni to róże w szaty liljowe ubrane, niosły ołtarzyki z wizerunkami Panny Niepokalanej, a grona dziatek z misternemi koszykami w dłoniach, rzekłbyś, że aniołowie niebiescy, biegły przed arcybiskupem i pod stopy jego rzucały róże i lilje... *(Ciąg dalszy nastąpi).*

*) Błyskota = światło rażące.

jednak zarówno stary Samuel Bleichröder, jak i syn jego Gerson, uważali siebie tylko za najpokorniejsze sługi Rotszyldów; dopiero Bismarck wysunął Bleichrödera na pierwszy plan i uczynił go niemal współzawodnikiem światowej firmy Rotszyldów. I tu jednak protekcja Rotszyldów dopomogła Bleichröderowi do zrobienia karjery, gdyż Rotszyld zaznajomił Bismarcka z Gersonem Bleichröderem, który z biegiem czasu stał się najzaufańszym powiernikiem żelaznego kanclerza i zawiadowcą jego majątku.

Po raz pierwszy ważniejszych usług Bleichrödera potrzebował Bismarck, w r. 1866, gdy zabierał się do wojny z Austrją a nie miał najmniejszej nadzieji uzyskania funduszów na nią od parlamentu. Bleichröder podsunął wtedy Bismarckowi myśl sprzedania kolei z Kolonji do Minden i w ten sposób znalazły się pieniądze bodaj na rozpoczęcie wojny. Po pogromie Francuzów zawezwał Bismarck Bleichrödera do głównej kwatery w Wersalu, gdzie fungował on przy układaniu warunków pokojowych, jako rzeczoznawca w kwestji wypłaty kontrybucji. Z Wersalu wrócił Bleichröder do Berlina ozdobiony krzyżem żelaznym ku niemałemu zgorszeniu całej armji, gdyż tysiące oficerów pierś swą nastawiało i rany odniosło na polach bitew, a dekoracji tej nie otrzymało. Jedno z pism humorystycznych podało wówczas rycinę nowego rycerza żelaznego krzyża, uzbrojonego w nożyczki do obcinania kuponów.

Po wojnie brał Bleichröder udział w rozmaitych grynderstwach i zarządzał majątkiem Bismarcka, a zarządzał tak sprytnie, że — jak utrzymuje pisarz Diest Daber, Bismarck miał za pośrednictwem Bleichrödera 18% dochodu od swych kapitałów. Urządzał przytem Bleichröder wspaniałe bale, na których bywało to samo towarzystwo co na balach dworskich, a tak był wybredny, że oficerów nieszlacheckiego pochodzenia nawet nie zapraszał na te bale. Umarł 19 lutego 1893. Za żydowskim karawanem wiozącym zwłoki jego, szli reprezentanci cesarza niemieckiego i kilku udzielnych panujących książąt niemieckich. Dziś bankiem Bleichrödera zawiaduje dr. Paweł Schwabach.

Znowu Dreyfus!

Kwestja wdrożenia nowego procesu dreyfusowskiego stanęła znów na porządku dziennym, dzięki tajemniczym pogróżkom Jaures'a. Wszyscy są zaintrygowani, jakie to nowe szczegóły mają wyjść na jaw i którego momentu procesu dotyczą. Wiadomo, że w procesie odegrały rolę głównie trzy dokumenty: rzekome lub prawdziwe listy cesarza Wilhelma, w których miało figurować nazwisko Dreyfusa; depesza włoskiego pułkownika Panizzardi'ego i zapiski rachunkowe Deyfusa t. z. *bordereau*. Otóż zdaje się, że Jaures ma zamiar poruszyć kwestję autentyczności owych listów cesarskich, co (gdyby mu się istotnie udało wykazać ich sfałszowanie) skompromitować musiałoby wiele osób, zajmujących dziś bardzo wybitne stanowiska, — a przedewszystkiem byłego ministra wojny Mercier'a i szefa sztabu generała Boisdeffre'a. W ich zaś osobach skompromitowanąby została cała partja narodowo-umiarkowana, co naturalnie wyszłoby na korzyść żywiołom socjalistycznym i radykalnym.

Listów cesarskich, jak wiadomo, nie przedłożono sądowi, gdyż obawiano się zbyt energicznej reklamacji ze strony Niemiec, która mogłaby doprowadzić nawet do zbrojnej interwencji. Tymczasem prasa stronnictw, tworzących większość obecnego rządu, chce w tem widzieć stanowcze przyznanie się do fałszerstwa, którego odkrycia przez sąd się obawiano. Konstatują dalej te dzienniki, że generał Boisdeffre miał pokazywać te listy księżniczce Matyldzie, ciotce Wiktora Bonapartego i pułkownikowi Staffel. Listy te i *bordereau* miał widzieć i Henryk Rochefort — otóż wywodzą te dzienniki, — że powinno się było listy te, które i tak dla wielu nie były tajemnicą, przedłożyć sądowi, oskarżycielowi i obronie.

Co do autora fałszerstwa, to prasa przychylna dzisiejszemu rządowi, sądzi, że był nim albo agent policyjny Guenée, który zmarł nagle w przeddzień procesu w Rennes, albo niejaki Lemercier-Picard, którego znaleziono pewnego poranku powieszonego na oknie swego ubogiego mieszkania.

Jaures już poprzednio zajmował się sprawą tych listów, sądzi więc, że i teraz one stanowią główną treść jego zapowiedzi o nowych odkryciach.

Z innego źródła znów donoszą, że jeden z policyjnych agentów, utrzymywanych przez ministerstwo wojny, niejaki Tomps miał znaleść w papierach aresztowanego we Francji pruskiego szpiega dokument, stwierdzający dowodnie niewinność Dreyfusa.

Bądź co bądź, fatalna ta sprawa ma być wznowioną i przywróconą do tego stanu, który przed trzema laty ugruntował przewagę a raczej hegemonje stronnictwa socjalistycznego.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 12 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5·5° R. Pochmurno.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 15 bm:

Stanisławów. Prof. uniw. dr. B. Dembiński: „Kluby i stronnictwa wielkiej rewolucji".

Z obrad komisji budżetowej miejskiej. Dla gimnazjum Cieszyńskiego uchwalono 2500 kor.

Jubileusz papieski. Ks. Pątkiewicz, administrator kościoła OO Jezuitów, informuje nas, że nabożeństwo jubileuszowe, odbędzie się w tym kościele, nie jak naznaczono 1 marca, lecz wspomniane nabożeństwo w myśl rozporządzenia ks. arcybiskupa, odbędzie się tak w tym kościele, jak i w innych, dnia 22 lutego o godzinie 11 przedpołudniem.

Skromne zapytanie. Uchwalona w radzie państwa w czerwcu r. z. ustawa o podwyższeniu płacy emerytom dawnej kategorji, miała wejść w życie z dniem 1 stycznia 1903 r. i przeto miał rząd dość czasu do załatwienia tej sprawy w taki sposób, ażeby z początkiem r. b. mogli emeryci pobierać już uchwalone dla nich podwyższenie. Ponieważ jednak upływa już drugi miesiąc r. b., a dotąd jeszcze żaden z objętych tą ustawą emerytów nie otrzymał asygnaty na to podwyższenie, przeto ośmielam się w imieniu ich wszystkich zwrócić się do rządu ze skromnem zapytaniem: — czy podwyższenie płacy emerytom uchwalone zostało dla polepszenia ich bytu za życia jeszcze, czy też tylko na sprawienie im nagrobków po śmierci? *Jeden z emerytów.*

Pożar Kut. Komitet ratunkowy dla niesienia pomocy pogorzelcom, wydał tej treści odezwę do publiczności: W dniu 8 bm o godzinie 2 popołudniu nawiedził miasto nasze straszny pożar, który w przeciągu kilku godzin obrócił doszczętnie w perzynę większą część miasta. Przeszło 400 domów w gruzach, a zwyż 500 rodzin znalazło się bez dachu i chleba — powstała nędza wśród ludności niemal wyłącznie żydowskiej, której całe mienie w obec niemożliwości ratunku, płomienie pochłonęły, nie da się opisać; pomoc miejscowej, pożarem niedotkniętej ludności niezamożnej nie może, ani w drobnej części złagodzić nędzy pogorzelców, obecna zima i brak wszelkiego zarobku czynią położenie wprost rozpaczliwem. Ogólna szkoda obecnie jeszcze obliczyć się nie dająca, wyniesie do miljona koron, z której ledwie piąta część była ubezpieczoną. Zanim nastąpi likwidacja i wypłata przez zakłady ubezpieczeń, zanim nadejdzie jakaś pomoc ze strony rządu i kraju, której domagać się będziemy, zwracamy się za pośrednictwem dzienników do ogółu rodaków o wsparcie ciężko dotkniętych i w ostatniej nędzy pogrążonych pogorzelców. Każdy, choćby najdrobniejszy grosz złożony otrze niejedną łzę boleści, przyczyni się do złagodzenia tak strasznej nędzy, na której opis darmoby się pióro siliło i zaskarbi wam szlachetni ofiarodawcy wdzięczność nieszczęśliwej ludności.

Pospieszcie zatem z pomocą rodacy, a Bóg wam stokrotnie zapłaci. Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. Jana Stebnickiego w Kutach. Szanowne redakcje czasopism uprasza się o przyjmowanie składek miejscowych.

Za komitet ratunkowy:
Herman Jekel burmistrz, ks. Jan Smagowicz prob. ob. łać., ks. Włodzimierz Stefanowicz prob ob gr., ks. Piotr Mojzesowicz prob. ob orm., Karol Leibschang c. k. sekr. sąd., Aleksander Czaykowski c. k. adj. sąd., dr. Juljusz Friedman adw.

Wieczór kostjumowy u ministra. Dzienniki berlińskie donoszą, że onegdaj odbył się wieczór u ministra niemieckich kolei Buddego. Na wieczorze stawił się cesarz Wilhelm w uniformie kolejowym. Małżonka ministra miała toaletę niebieską. Byli też ministrowie Bülow i Rheinbaben, ale dzienniki nie podają, w jakich uniformach, czy kostjumach...

Aresztowania w Warszawie. Do dzienników berlińskich donoszą z Warszawy, że miano tam uwięzić wielu akademików, techników, inżynierów i kobiet pod zarzutem propagandy socjalistycznej.

Alarmy wojenne. Londyński *Central News* donosi z Petersburga, że oficerowie rezerwy otrzymali rozkazy, aby w wypadku mobilizacji armji stawili się w przeciągu 24 godzin do swych komend.

Bieda studencka w Rosji. Według *Birż. Wied.* z uniwersytetu petersburskiego uwolniono 548 studentów z powodu niezapłacenia wpisu. Wobec tego jeden z radnych miasta proponuje magistratowi wnieść potrzebną kwotę z funduszów miasta.

Szkody z trzęsienia ziemi. Komisja, wyznaczona przez gubernatora dla wyjaśnienia rozmiarów klęski trzęsienia ziemi w Andiżanie, obliczyła, że w powiecie andiżańskim zabitych jest 4358 ludzi, margelańskim 285, straty zaś w obu tych powiatach sięgają 11.000.000 rubli.

Zdrowie b. cesarzowej Meksyku. Z Brukseli donoszą, że cesarzowa Karolina, wdowa po nieszczęśliwym cesarzu Maksymilianie, przebyła tymi dniami ciężkie przesilenie choroby. Od wczoraj nastąpiło w stanie jej zdrowia polepszenie.

Junkier pruski stręczycielem. Brzydka afera stręczycielska, którą się obecnie kryminalna policja berlińska zajmuje, wydobywa na jaw o tyle wstrętne szczegóły, obciążające starszego porucznika landwery pruskiej Steldta, że według zeznań samych dziewcząt, przyprowadzał je Steldt ze swemi wspólniczkami do upadku moralnego już po ukończonym 10 roku życia. Skonstatowano dalej, że Steldt zakupił Remmowej wózek i konia, wrzekomo do ułatwienia jej handlu jarzynami na targach, w istocie zaś w tym celu, aby na targach upatrywała coraz nowe ofiary do usidlenia i sprzedaży rozmaitym bogatym panom w jej i spólniczek mieszkaniach. Steldt wypiera się winy, ale niewiele to pomaga, bo zeznania dziewcząt przeciw niemu i listy, są stanowczo potępiające. Steldt grozi, że życie sobie odbierze, pilnują go też skutkiem tego bardzo skrupulatnie.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 11-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —7·9, Wiedeń +2·0, Pola +4·0, Budapeszt +3·0, Florencja +6·0, Biarritz +4·0, Paryż +8·0, Monachjum +5·0, Berlin —1·0, Memel +1·0, Wilno +0·0, Bregencja +5·1, Gorycja +4·1, Rzym +7·8, Petersburg —1·8, Moskwa —1·5, Abazia +5·8, Lussin piccolo +8·3, Nizza +6·0.

Z wyjątkiem najdalszego północo-zachodu i południa Europy, wszędzie podniosło się szybko ciśnienie powietrza. Bardzo wysokie maksimum leży na północnym stoku Alp. Minimum utrzymuje się ponad Rosją północną, a drugorzędne leży na północ od Szkocji. Na północnym stoku Alp pogoda częściowo dżdżysta. Temperatura spadła znacznie na północy, a podniosła się na południu. Opady znacznie się rozszerzyły. Prognoza: Pogoda, łagodnie, nocami lekkie przymrozki.

Odpowiedzi redakcji. *Korespondent w Nadwórnie*: Prosimy!

Z kraju.

Dobromil. (*Pożary*). Miasto powiatowe Dobromil zostało w przeciągu tygodnia nawiedzone pięcioma pożarami. Dnia 2 lutego rano spaliła się stodoła plebańska (dużo słomy i siana z niej wyratowano), tego samego dnia popołudniu stodoła i dach stajni obywateli Medyckiego i Kurczaka, dnia 3 lutego rano bróg plebański, dnia 5 lutego rano część dachu na realności obywatela Medyckiego, a dnia 9 lutego, wśród szalonego wichru, pięć stodół, w kierunku wiatru, obok siebie położonych. Pierwsze cztery pożary powstały w jednym punkcie miasta, w pobliżu kościoła rzymsko-katolickiego, ostatni zaś za śródmieściem. Wszystkie powstały najprawdopodobniej z podpalenia, ostatni był nawet zapowiedziany anonimowymi listami, a był również straszny i zagrażał całej wschodniej części miasta.

Mieszkańcy Dobromila przerażeni, żyją w ciągłej trwodze! Magistrat zarządził powiększenie pogotowia pożarnego!

Ponieważ w korespondencji z Dobromila do jednego z lwowskich dzienników ujemnie przedstawiono akcję ratunkową przy pierwszym pożarze i miejscową obronę pożarną, przeto Związek strażacki zażądał od komendy straży wyjaśnienia. Przybyli więc do Dobromila naczelnicy straży pożarnej z Przemyśla: zawodowej p. Józef Zagórski, a ochotniczej: p. Michał Osiński, tudzież sekretarz Związku strażackiego, p. Antoni Szczerbowski ze Lwowa; ci, po przeprowadzeniu szczegółowego i dokładnego dochodzenia, orzekli, że obrona pożarna w Dobromilu nie pozostawia nic do życzenia, że zarzuty poczynione z powodu pierwszego pożaru nie mogą pochodzić od osoby obznajomionej ze sprawami pożarnictwa. Co do następnych trzech pożarów wyraziła komisja zdanie, że akcja ratunkowa przy tych pożarach była znakomitą, sądząc po wyniku gaszenia, że taką akcją, taką obroną, może się szczycić nawet zawodowa straż pożarna.

Byłoby pożądanem, aby w Dobromilu osoby krytykujące organizację i działalność straży pożarnej, przystąpiły do tej organizacji, a radą i czynem wpływały na dalszy rozwój.

Jarosław. (*Osobiste*). Starszy lekarz powiatowy, p. dr. Marynowski, zaniemógł na tyfus, którego się nabawił przy udzielaniu pomocy w miejscowościach powiatu, tą słabością nawiedzonych. Otacza go troskliwa opieka lekarska. Dotychczasowy przebieg choroby jest normalny, bez żadnych komplikacyj.

(*Na gimnazjum cieszyńskie*). Rada powiatowa jarosławska uchwaliła datek 100 koron na utrzymanie gimnazjum w Cieszynie. Obrady usiłowali zerwać włościanie, gremjalną secesją, podobno za inicjatywą posła Wilka, ale mimo to pozostał komplet dostateczny i w przeciągu trzygodzinnej narady, zapadły, bez jałowej dyskusji, uchwały co do budżetu powiatowego.

(*Wypadek*). Kapitan 10 p. p., Edward Trsek, podczas powrotu z ćwiczeń w dniu 11 b. m., spadł ze spłoszonego konia, który go przygniótł, runąwszy na ziemię. Kapitan, oprócz innych obrażeń ciała, uległ złamaniu nogi.

Limanowa (*Dramat małżeński*). We wsi Kaninie żyła młoda, bardzo ładna dziewczyna. W dziewczynie tej kochał się na zabój syn kmiecia tamtejszego, Urygi. Rodzice Hanusi (imię bohaterki tego romansu) postanowili wydać ją za młodego bogacza wiejskiego, nie bacząc na wyraźny opór córki. Ślub wyznaczono na jeden z połniwnych dni w sierpniu.

Na kilka godzin przed ślubem Hanusia znikła z domu rodzicielskiego. Pościg. Dziewczynę chwytają. Prośby, zaklęcia rodziców skutkują o tyle, że Hanusia zgadza się na ślub. Ślub istotnie dochodzi do skutku. Podczas zabawy weselnej panna młoda naraz znika, zamyka się w komorze u krewnych w Kaninie i ani rusz nie chce iść do męża. Nic nie pomaga. Stan rzeczy trwa tak całe pięć miesięcy.

W dniu 23 z m. rada familijna i zrozpaczony mąż dochodzą wreszcie do tego, że Hanusia zgadza się na pożycie z Urygą. Urygowie obchodzą to prawdziwe święto z wszelkiemi tradycyjnemi formalnościami: poprawiny całą gębą, cała wieś sproszona.

W czasie poprawin Hanusia naraz znika po swojemu. Odszukują ją na strychu. Próbują się dostać. Dziewczyna broni przystępu, a gdy przemoc atakujących wzrasta, ona zapala zapałkę i rzuca płonącą w kupę słomy, czy siana. Strych wybucha pożarem. Hanusia najwidoczniej przewidziała wszystko i zdecydowała się nawet na śmierć.

W ostatniej chwili przestraszyła się jednak i zeskoczyła ze strzechy na dół, a stamtąd prosto pobiegła na plebanję i tam na strychu ukryła się w najciemniejszy kąt, tak, iż nikt ze wsi, a nawet z plebańskich nie wiedział, gdzie może być. Przez trzy dni, o chłodzie i głodzie, przesiedziała na strychu, aż wreszcie, nawpół żywą, znaleziono ją w tej kryjówce. Nieszczęśliwą odstawiono do aresztu sądu powiatowego w Limanowej.

Przemyśl. (*Podróż ks. biskupa Pelczara do Rzymu*). W tych dniach ks. biskup Pelczar udaje się do Rzymu, aby tam, wspólnie z innymi biskupami, dnia 20 b. m., podczas uroczystości papieskich, wręczyć Ojcu św. złotą tjarę, jako dar jubileuszowy całego episkopatu, a zarazem, by złożyć Stolicy św. sprawozdanie o stanie swej djecezji, do czego każdy biskup co kilka lat, u nas co 5 lat, jest obowiązany. Ostatnie sprawozdanie o stanie djecezji przemyskiej złożył osobiście w imieniu ś. p. ks. biskupa Soleckiego, który z powodu choroby nie mógł udać się do Rzymu, s. p. ks. biskup-sufragan Jakób Glazer, w roku 1894. Ks. biskupowi Pelczarowi towarzyszyć będzie w podróży ks. Jan Ingram, notarjusz konsystorza biskupiego. Powrót nastąpi około połowy marca.

Sambor. (*Dom im. Leona XIII*). Tutejsza „Gwiazda" zamyśla dla uczczenia jubileuszu papieskiego wybudować dom własny, a fundusze z najmu dotychczasowego pomieszczenia, obrócić na zapomogi dla starców i kalek. Ponieważ jednak brak „Gwieździe" samborskiej funduszów na budowę, przeto wydała odezwę, wzywającą publiczność do składek na cel tak piękny.

Zborów. (*Wybory*). W miasteczku naszem, przyszłej, bo już za półtora roku, siedzibie starostwa, odbędą się za kilka dni wybory do Rady gminnej. W mieście wre i kipi; komitet chrześcijański, złożony ze samej inteligencji, na którego czele stanął tutejszy naczelnik sądu p. dr. R. i notarjusz p. Z., postanowił usilnie popierać kandydaturę obecnego burmistrza-Polaka, p. Raciborskiego, człowieka, który w czasie swych sześcioletnich rządów stworzył racjonalną gospodarkę gminną, regulując zarazem opłakane stosunki finansowe. Nie dziw zatem, że ci, którym energja p. Raciborskiego nie bardzo jest po myśli, starają się przeforsować kandydaturę żyda, który, mając gdzieś w przedpotopowych czasach jakieś małoznaczne „votum" w Radzie gminnej, następnie z niej ustąpił. Smutnym nadto objawem jest i ta okoliczność, że z tymi macherami żydowskimi, połączył się i tutejszy greckokatolicki proboszcz, ks. kanonik Miż i wspólnie z nimi zwalcza kandydaturę p. Raciborskiego. Ks. Miż trzyma się zapewne zasady: „Lipszyj najhirszyj żyd, niż najlipszyj Lach". Mimo tak usilnych starań macherów żydowskich, mamy przecież nadzieję, że wybór Rady i burmistrza odbędzie się po myśli tutejszej inteligencji, której z pewnością dobro gminy więcej na sercu leży, niż panom macherom żydowskim, nawet z ich przewielebnym wodzirejem.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp: Ferdynandowie Stankiewiczowie koron 10·—, Stanisław Hulewicz z Grzymałowa 2·—, M. Krupański z Kałusza 3·—, Kasprzycki z Sambora 2·—, Antoni Kwiatkowski z Sanoka, nadesłał przez pannę Zofję Bośniacką zebraną składkę na wieczorku kasynowym dnia 7 lutego rb. 18·—, dr. Włodzimierz Maciulski, adwokat kraj. z Żółkwi, nadesłał przez członków komitetu obchodu 300 rocznicy założenia miasta Żółkwi dnia 9 lutego rb. zebranych 42·—, ks. M. Stasionis 2·—, Wiktor Piątkowski ze Lwowa 5·—, Adam, Genio i Tadeusz Dziubińscy 3·—. Razem w dniu 12 bm. 87 k. Poprzednio wykazano (XIV) 1773 koron 69 h. Razem więc (XV) **1850 k. 69 h.**

W dniu 6 lutego 1000 koron odesłano na ręce ks. Lordzina, pozostaje w administracji naszej 850 k. 69 h.

O dalsze datki prosimy gorąco. Pragniemy jak najszybciej przesłać „Macierzy" drugi tysiąc koron!

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Podziękowanie.** Tow. św. Salomei (filja św. Mikołaja) składa niniejszem podziękowanie tym panom ofiarodawcom, którzy się przyczynili do obdarowania ubogiej dziatwy na „Gwiazdkę", a mianowicie: Stachiewiczowi i Abrysowskiemu, Kuszczakowi i Zubikowi, Sołtysowi i Mieczkowskiemu, Krzysztofowiczowi, Ludwigowi, Gärtlerowi, Drexslerowi, Korneckiemu, Starkowi, Bajerowi, Landstätterowi, Annie Fiedler-Bergerowej, Sznapikowej, Manzerowej, Frenklowej, Neuweldowi i w. i.

* **Komitet** wieczoru akademickiego dnia 14 lutego b. r. w salach Kasyna miejskiego odbyć się mającego zawiadamia, że urzęduje od godziny 12—3 w południe i od 7—8 wieczorem w lokalu Towarzystwa (pasaż Mikolascha), a w dzień wieczoru od godziny 11 przed poł. w Kasynie. Zarazem podaje się do wiadomości, że bilety akademickie ważne będą jedynie przy równoczesnem okazaniu legitymacji akademickiej.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 13 lutego b. r. (w piątek) o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3), dalszy ciąg „Konferencji o procedurze cywilnej".

* **Na rzecz Macierzy Polskiej.** P. Wawrzyniec Szczepanik służący dra Czesława Uhmy, złożył na rzecz Macierzy Polskiej kwotę 68 kor 70 hal. 20 kop i 20 cent szwajc., uzbieraną z datków chorych. Rada wykonawcza Macierzy Polskiej składa ofiarodawcy publiczne podziękowanie.

* **Z „Sokoła".** Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół" we Lwowie urządza w niedzielę dnia 15 lutego b. r. wieczór humorystyczny dla członków i gości przez nich wprowadzonych z następującym programem: 1. a) Marsz, b) Uwertura, odegra Kapela narod. 2. Klemens Junosza: „Pan Figelmann", monolog. 3. Raynal: „Szampański walc", śpiew z chórem. 5. a) Baldicli: „Walc". b) Kratzer: „Skrzypki swaty", odśpiewa druh Kaz. Komorowski. 6. a) Verdi: „Traviata". b) Pustiżek: „Wspomnienie z Tryjestu", odegra na cytrze p. Leopold Bojarski. 7. Kwik: „Karnawał", śpiew humorystyczny. 8. Gounod: Potpouri z opery „Faust" odegra Kapela narodowa. 9. „Stryj przyjechał", komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego.

Zaproszenia i bilety po 30, 20 i 10 ct. nabywać można od godziny 5 do 8 wieczorem w kancelarji „Sokoła".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli pp. Jastrzębscy 20 koron, a nie 20 hal. jak wczoraj skutkiem omyłki wydrukowano. — Pp. Ferdynandowie Stankiewiczowie 20 kor.

Na dom polski w Ostrawie, p. M. Krupański z Kałusza 3 kor.

Na kościół w Turce, p. Krupański z Kałusza 3 kor.

Nr. 6 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (wznowienie) „Fra-Diavolo", opera w 3 aktach E. Aubera, z udziałem pań: Marji Gembarzewskiej, Łęskiej, pp.: Józefa Chodakowskiego, Malawskiego, Juljana Jeromina, Kiczmana, Czerwińskiego i Paszkowskiego.

Jutro w piątek po raz pierwszy w tym sezonie „Mignon", opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ambrożego Thomasa. Gościnny występ Bel Sorel, Ludwiki Marek Onyszkiewiczowej, Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

W sobotę po raz pierwszy cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera pt. „Godziny życia", „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski" i „Literatura", z udziałem pań: Stachowiczowej, Solskiej, Rybickiej, pp.: Chmielińskiego, Stanisławskiego, Jaworskiego, Adwentowicza, Hierowskiego, Wysockiego, Feldmana, Kliszewskiego, Brzozowskiego, Kamińskiego i Solskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Fabryka krajowa", komedja w 4 aktach, osnuta na stosunkach miejscowych przez Karolinę Słończewską. — Wieczorem o godzinie 7 (na ogólne żądanie) „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bizeta. Przedostatni gościnny występ Bel Sorel, występ Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego. Partję Miczeli odśpiewa tym razem p. Łopatyńska.

Z teatru. „Mignon" na piątek, — wieczór Schnitzlerowski, czterech jego wytwornych jednoaktówek na sobotę — a „Carmen" na niedzielę, zapowiedziane przez repertoar teatralny, zelektryzowały naszą publiczność, gdyż od dwóch dni panuje olbrzymi ścisk przy kasie teatralnej. We wszystkich tych przedstawieniach biorą udział najwybitniejsze siły naszej sceny z panną Bel Sorel i panią Marek-Onyszkiewiczową, jako głównemi atrakcjami.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 12 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Jana Kubelika, skrzypka.

W sobotę, 14 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Jana Kubelika, skrzypka.

W niedzielę, 15 lutego, koncert popularny Solista-koncertmistrz: Wacław Huml.

Z Filharmonji. Z powodu balu u marszałka krajowego, Andrzeja hr. Potockiego, sobotni wielki koncert filharmoniczny, w którym wystąpi po raz drugi i ostatni Jan Kubelik, rozpocznie się wyjątkowo o godzinie pół do 7 wieczorem, a skończy się przed godziną 9.

Teatr ludowy wystawia w niedzielę, dnia 15 bm dawno niegraną znakomitą sztukę ludową J. Korzeniowskiego: „Karpaccy Górale". W niedzielę popołudniu po raz drugi „Małka Schwarzenkopf" G. Zapolskiej Janowskiej. W sobotę 14 bm wieczorem po raz trzeci i ostatni „Knajpa" Z. Parviego.

Z prasy. *Gazeta handlowo-geograficzna* która rozpoczęła swój żywot przed 8 laty, jako *Przewodnik emigracyjny*, przestała wychodzić.

„**Warszawa współczesna**", naszkicowana w dwunastu obrazkach przez „Przygodnego", wyszła nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie. Obrazki bardzo interesujące i pouczające, a kreślone z rozmachem i znajomością dokładną przedmiotu.

„**Szkice i wrażenia literackie**". Nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie wyszła interesująca praca literacka, znanego pisarza p. A. Potockiego, pod powyższym tytułem. Spora ta i bardzo starannie wydana książka, jest pod względem treści niezwykle obfitą: przesuwają się przed nami doskonale kreślone sylwety literackie Sienkiewicza, Reymonta, Dąbrowskiego, Żeromskiego, Sieroszewskiego, Tetmajera, Kasprowicza, Langiego i Wierzbickiego. W części drugiej znajdujemy sześć doskonałych charakterystyk literackich utworów, pomiędzy nimi „Ziemi obiecanej" i „Podfilipskiego". Kto chce spędzić czas bardzo przyjemnie, a z pożytkiem, temu „Szkice" możemy polecić.

Jubileusz papieski.

(=) Komitet, wybrany dla ułożenia programu obchodu 25tej rocznicy papiestwa Leona XIII, odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta. Komitet uchwalił, że uroczystość odbyć się ma w dniu 1 marca, w niedzielę. Data jest wigilją dziewięćdziesiątej trzeciej rocznicy urodzin Ojca św., a wigilją wigilji koronacji Leona XIII na papieża, która się odbyła w dniu 3 marca 1878.

Uroczysty obchód tych pamiątek rozpocznie się solennem nabożeństwem, które odbędzie się w kościele archikatedralnym o godz. 10 rano.

Następnie odbędzie się uroczyste zebranie. Komitet, idąc tradycyjnym, dawnym polskim zwyczajem, projektuje zebranie to w jednym z kościołów. Definitywne postanowienie zawisło od pozwolenia kapituły, względnie księdza arcybiskupa. Jeśliby jednak projekt ten napotkał na przeszkody, wówczas zgromadzenie odbędzie się w sali ratuszowej.

Na zgromadzeniu przemówi najpierw imieniem stolicy kraju prezydent dr. Małachowski, a następnie jeden z wybitnych naszych historyków, profesor uniwersytetu wygłosi odczyt o działalności społecznej Leona XIII.

Komitet ma zamiar ułożyć także adres hołdowniczy, któryby był podpisywany o ile możności przez jak najszersze grona mieszkańców Lwowa.

Idąc w myśl społecznych idei Leona XIII, komitet postanowił zaproponować radzie miejskiej przeznaczenie jednego z gruntów miejskich, tudzież kwoty 10.000 k., corocznie do budżetu wstawiać się mającej, na budowę tanich i zdrowych domów (z ogródkami) dla robotników. Zakład ten będzie miał napis: „Wola Leona XIII".

Ta propozycja komitetu jubileuszowego została też wczoraj jednogłośnie przyjętą przez komisję budżetową.

Propozycje te wszystkie co do sposobu uczczenia 25 letniej rocznicy pontyfikatu Leona XIII, przedstawi prezydent miasta na przyszłem posiedzeniu rady miejskiej.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego towarzystwa pedagogicznego zagaił dziś o 11tej godzinie przed południem prezes p. Soleski, poświęcając w pierwszym rzędzie słowa gorącego wspomnienia zmarłym w ciągu ostatniego roku członkom śp. Krzysztyszyńskiemu i Urbańskiemu, których pamięć, zgromadzenie przez powstanie z miejsc uczciło.

Następnie podniósł prezes znaczny rozwój oddziału lwowskiego w ciągu ostatniego roku administracyjnego, a objawia się to tak liczbą członków, która z 218 wzrosła na 272, jakoteż stanem fundacji im. Baranowskiego, która w ciągu roku z 397 złr., wzrosła do 968 złr., i z której udzielono już jedną zapomogę w wysokości 100 złr. Tak więc, w kierunku gospodarczym, oddział lwowski idzie na czele wszystkich oddziałów w całym kraju. Prócz tego, wziął oddział lwowski gorący udział w ogólnej akcji krajowej w celu uregulowania stosunków nauczycielstwa.

W dalszym ciągu, po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia oddziału (14 stycznia 1902) przez sekretarza p. Szajowskiego, referował dr. Gargas „O włościańskich przedstawieniach amatorskich, urządzanych za staraniem nauczycieli za odpowiednem wynagrodzeniem".

Referent wychodząc ze stanowiska, że teatr na wsi przyczyni się do umoralnienia włościaństwa, do podniesienia jego poziomu umysłowego i materjalnego, a w końcu wzbudzi i umocni w nim patrjotyczne uczucia, stawia wniosek, by kierownictwo scen wiejskich objęli nauczyciele i nauczycielki, którzy za swój trud pobieraliby pewną część czystego dochodu z przedstawień. Nad referatem tym rozwinęła się długa dyskusja, z której pokazało się w końcu, że tak referent, jak i zgromadzenie, z samych lwowskich przeważnie nauczycieli złożone, ma o stosunkach włościańskich bardzo powierzchowne tylko pojęcie, do tego stopnia powierzchowne, że dyskusja pomimo bardzo poważnego tonu, chwilami wprost komiczne robiła wrażenie. Podręcznik dla nauczycieli jako kierowników teatrów chłopskich, pisze już p. Gabrjela Zapolska — upewnił referent. Teatry amatorskie po wsiach, położą tamą emigracji chłopów do Ameryki i na Saksy — twierdził serjo kto inny, a rezultatem powstrzymania tej emigracji będzie wzrost dobrobytu w kraju i rozkwit rolnictwa i przemysłu fabrycznego. Wszystko to, sprawi teatr chłopski! Ostatecznie przyjęto rezolucję następującej treści:

Walne zgromadzenie uchwala odnieść się do zarządu głównego, ażeby poparł inicjatywę głównego zarządu kółek rolniczych w sprawie urządzenia włościańskich teatrów amatorskich i zachęcić nauczycieli do pisania sztuk ludowych, mogących oddać takiemu teatrowi wielkie usługi.

Z kolei odczytuje p. Faff pracę swą p. t. „Teorja Kant-Laplacea."

Godzina wpół do 2 p. Faff wykłada teorję powstawania ciał niebieskich.

Wylew Dunajca.

(*Od naszego korespondenta*).

Nowy Targ 11 lutego.

W poważnem niebezpieczeństwie w ostatnich dniach byli mieszkańcy wiosek położonych nad Dunajcem. Wskutek nagłego stajania mas śniegowych nagromadzonych w wielkich ilościach po deszczu trwającym całą dobę, ruszyły nagle lody 9 b. m. na Dunajcu i jego

dopływach, tworząc liczne większe i mniejsze zatory lodowe, przeważnie przy mostach dunajcowych, jakoto w Nowym Targu, Waksmundzie, Łopusznej, Harklowej. Woda wskutek zatorów wystąpiła z koryta zalewając pola i wioski położone nad Dunajcem. Zatory koło Nowego Targu i Waksmunda ruszyły po krótkim czasie szczęśliwie zabierając mosty w Łopusznej, Ostrawsku, Harklowy i drzewo nagromadzone nad Dunajcem.

Najwięcej zagrożeni byli mieszkańcy Sromowiec niższych naprzeciw „Czerwonego Klasztoru.“ Tu z nagromadzonych mas lodowych, mostów i drzewa zabranego, utworzył zator przeszło kilometr długi, wskutek czego woda obróciła się całą siłą na wspomnianą wioskę, zabierając chaty, stodoły i dobytek mieszkańców. Siedm chat i kilka stodół uniosła woda wraz z inwentarzem. Mieszkańcy zaledwie zdołali ujść z życiem. Zator ten dotąd nie ruszył. Starostwo zażądało pomocy wojska z Krakowa do rozsadzenia zatoru. Że ofiar w ludziach nie było, przypisać to należy tylko tej okoliczności, że działo się to jeszcze za dnia. Mimo to mieszkańcy ponieśli ogromne straty, bo oprócz powyższych szkód, ziemniaki w piwnicach zalane wodą zmarzły, pola spustoszone. Komunikacja przerwana. Pomoc doraźna dla mieszkańców konieczna. Oprócz powodzi długotrwające mrozy, które dochodziły do 30° R. (*sic!*) wyrządziły ludności w całym powiecie ogromne szkody. Ziemniaki w piwnicach pomarzły, bydło w stajniach poodmrażało nogi, wielu ludzi ma poodmrażane nogi, palce, uszy, zamarzło też w polu kilku ludzi. Takiej ostrej i dziwnej zimy dawno tu na Podhalu nie pamiętają.

Pruski pismak o nas.

Lwów 12 lutego.

W swoim czasie zanotowaliśmy głos lipskiego pisma *Grenzbote* o wyodrębnieniu Galicji. Pismo to zamieściło następnie cały szereg artykułów o „rzekomych“ stosunkach w Galicji, artykułów, opartych naturalnie na fałszu i kłamstwie.

W ostatnim artykule twierdzi autor, że społeczeństwo polskie radykalizuje się, czego dowodem są demonstracje... przeciwko konsulatowi niemieckiemu we Lwowie z powodu Wrześni. Demonstracje te „gegen die deutschen Konsulate in Lemberg und Krakau“ (!!) nie były urządzone przez zapaleńców, ale przez żywioł obywatelski. Korespondent nie wątpi, że zarządzenia rządu pruskiego przeciw Polakom, dadzą jeszcze nie raz powód do demonstracji w Galicji. Dzisiejsze położenie polityczne Europy nie zmusi wznawiania kwestji polskiej. Austrja musi zmienić swój system rządzenia w Galicji i „przy pomocy Rusinów ratować resztkę niemczyzny w Galicji, podnieść powagę centralnej władzy, słowem, na nowo zdobyć Galicję dla Austrji.

„Od korony i rządów zależy, ile stanowczości będzie w tem postępowaniu, ale raz zacząć się ono musi!

„Wyodrębnienie Galicji może się stać nawet dla rządów koniecznem, ale w innej formie, niż sobie je dziś ktoś wyobrażać może: zależy to od czynników kierujących w Austrji, od postępów wielkopolskiej agitacji i zmian w socjalno-ekonomicznych stosunkach Galicji. Wówczas Niemcy mogą w Galicji na nowo podjąć swoją misję: — szerzenia niemieckiej kultury na Wschodzie“.

Tak wyglądają pragnienia rusko-pruskie; nie ulega bowiem wątpliwości, że autorem tego artykułu jest jakiś pismak ukraińsko-radykalny, służący za pruskie marki niemieckim interesom. Tej podłoty namnożyło się teraz dosyć!

Projekty reform w Rosji.

Zarządy gubernialne w Rosji odbywają z polecenia rządu obecnie narady nad rozmaitemi kwestjami, jakie im przedłożono, co do zmian niektórych w szkolnictwie i sprawach ekonomicznych.

W Kazaniu zgromadzenie szlachty uchwaliło w sprawie oświaty ludowej, aby nauka zaczynała się w 10tym roku życia i trwała lat 4 i aby świadectwa o ukończeniu kursu wydawane były uczniom po dojściu do lat 17. Uznano za pożądane zakładanie kursów pedagogicznych pod kierunkiem znanych pedagogów i kontrolą marszałków szlachty, oraz aby szlachta wchodziła w skład rad eparchialnych. Ze szczególnem uznaniem przyjęto projekt ujednostajnienia oświaty ludowej pod względem pedagogicznym i administracyjnym w radach szkolnych ministerstwa oświaty.

Komitet riazański uznał za pożądane podniesienie ogólnego poziomu kulturnego ludności, powiększenie liczby szkół rolniczych, jak najszersze rozpowszechnianie broszur rolniczych, urządzanie wystaw i pól doświadczalnych, rozwój drobnego kredytu ludowego, uporządkowanie wychodźtwa za zarobkiem, utworzenie instruktorów i agronomów, nadzór nad wywożonem zagranicę zbożem, udzielenie ziemstwom prawa wypowiadania się co do kierunku nowych kolei, obniżenie taryf, zniżenie lub zniesienie ceł od maszyn rolniczych, rozszerzenie sieci pocztowo-telegraficznej, obniżenie taksy telegraficznej, zniesienie poręczania solidarnego w gminach, utworzenie mniejszej jednostki ziemskiej.

Naiwni.

(Obrazek warszawski).

Karnawał wesołością swoją zaraża nawet najpoważniejszych; nie dziwcie się przeto, szanowni czytelnicy, że i wasz pokorny sługa, pilnujący zazwyczaj w swych pracach poważnych tematów życia, dziś na balowe przerzuci się pole i tanecznych dotknie się parkietów.

Mowa o karnawale — obecnym; nadmienić więc z samego początku w jego obronie należy, że niesłusznie nazywają go „dotychczas ospałym“. Tak nie jest; jeżeli pominiemy bale publiczne, dość zresztą liczne, balów w domach prywatnych nie braku,e: baluje arystokracja, baluje stan średni, a i w suterenach lub na poddaszach nie strzegą się tańca przy dźwiękach skrzypiec lub harmonijki; jeden jedyny piątek, dość jeszcze na szczęście szanowany, okrywa miasto nasze prawdziwie nocną ciszą, a oprócz piątku — bal za balem, z balu na bal!

Wejdźmy podczas pory karnawałowej do pierwszego lepszego biura w czasie zwykłych godzin zajęć. Panuje tam na pierwszy rzut oka ruch zwykły; gdy jednak przyjrzymy się bliżej, uderzy nas zmiana. Wszyscy młodzi urzędnicy senni, twarze pokrywa bladość, ruchy zazwyczaj lekkie i swobodne skuła ociężałość; to skutki... balowania, skutki nieprzespanych nocy: rano wraca się z balu, potem idzie się do pracy, potem... przygotowuje się znowu do następnego balu i tak dookoła, tydzień cały, karnawał cały! Po za pracownikami biurowymi karnawał ogarnął i młodzież innych fachów, a nawet sferę uczącą się...

Lecz co to znaczy? Ojcowie rodzin, należący do klasy średnio zamożnej, również jak i panny do klasy tej należące, uskarżają się na zupełny brak młodzieży na wieczorkach i balach!

Gdzież uczęszcza na wieczory i bale owa niewyspana, senna młodzież warszawska? Zapytajcie o to tych, którzy na wylot znają życie naszego miasta. Młodzież warszawska — z małymi wyjątkami — nie bawi się; nie bawi sie, chociaż na bale uczęszcza; pracując w dzień, pracuje i w nocy: wciskając się w roli tancerzy do domów jak najzamożniejszych, gorliwie poszukuje tam karjery, to jest ożenku z posagiem.

Naiwni!.. Skończy się karnawał, skończy się i ich rola... „ludzi do tańczenia“; życie bogatych popłynie zwykłym korytem, wciśnie się w dawne po karnawale brzegi, zapomnianą zostanie oddawana przez przygodnych znajomych, wprowadzonych przez kuzynka Miecia lub Adasia, usługa na balu. Panna Berta, Tonia, Ala i dziesiąta, każda z mniej lub więcej suto nabitym trzosem, wyjdą za mąż za odpowiedniego trzosowi, majątkiem lub stanowiskiem jegomości, aczkolwiek ten ostatni nie poświęcał szeregu nocy na obtańcowywanie i obflirtowywanie panny i nie narażał zdrowia na szwank, uszczuplając sobie snu do „minimum“. A przytem, czy to na balach bogatych mało biednych panien, które również poszukują karjery?

Naiwni ci, którzy porzucają odpowiednią sobie sferę i cisną się tam, gdzie długo miejsca nie zagrzeją. Naiwni, bo narażają się w życiu na zawód, któregoby nie doznali, gdyby... nie szukali go sami!

Anarchista Rubino.

Jak już depesze doniosły, skazał sąd brukselski anarchistę Rubino, który usiłował wykonać zamach na króla Leopolda, na dożywotnie więzienie.

O przebiegu procesu donoszą: „Rubino otyły mężczyzna z potężną łysiną, był w prawdziwym humorze „wisielca“. Zachowywał się jak południowo-włoski bandyta, który widząc się schwytanym, szermuje językiem na wszystkie strony. Rzecz prosta, że skazanie go przez sądy przed dziesięciu laty za oszustwo i fałszerstwo było aktem najwyższej niesprawiedliwości, tak samo i kara, jaka go spotkała za ciężkie uszkodzenie ciała bliźniego. Trudniej usprawiedliwić mu fakt dwużeństwa, który wyszedł na jaw przy rozprawie; tłómaczy się tem, że pierwsza żona jest w zakładzie dla obłąkanych, co tyle znaczy jak rozwód.

Przewodniczący: No! to niezupełnie odpowiada pojęciom dzisiejszego społeczeństwa!

Rubino (z wściekłością): Co mię obchodzi wasze społeczeństwo! Was nie ustanowiono na to, byście mnie osądzili, ale ażebyście zasądzili, bo to leży w interesie waszego społeczeństwa.

Przewdniczący: Czy miałeś pan zajęcie w Londynie?

Rubino (jeszcze gwałtowniej). Tak! Zarabiałem 45 szylingów, czterdzieści pięć szylingów, czy pan to rozumiesz? Oto masz wasze społeczeństwo! Czterdzieści pięć szylingów!

Przewodniczący wykazuje mu jednak, że w Londynie zajmował się dosyć nie zaszczytnem rzemiosłem, był bowiem tajnym agentem konsula włoskiego i za te szpiclowskie czynności otrzymywał $3^1/_2$ funt. szterl. tygodniowo (przeszło 80 kor.).

Rubino (wściekły): Ja tych pieniędzy nie brałem dla siebie; dawałem je towarzyszom!

Przewodniczący: A czy powiedziałeś pan im, skąd bierzesz pieniądze?

Rubino: Nie! Bo mi się nie chciało! Zresztą „gwizdam“ na wasze prawa i sprawiedliwość.

Rubino odchodzi poprostu od zmysłów skutkiem begranicznej swej złości.

W dalszym ciągu przewodniczący pyta dlaczego strzelał na trzeci powóz, skoro wiedział, że król siedział w powozie, który przejechał już. Rubino tłómaczy, że nie mógł dosyć szybko wyciągnąć rewolweru z powodu, że zaczepił o rozdartą podszewkę kieszeni.

Przewodniczący. I dlatego strzelałeś na niewłaściwy powóz?

Rubino (z pasją). Strzelałem, bo musiało się stać coś historycznego, skoro napisałem już do kawalera Prina w Londynie, że niebawem o mnie będzie głośno!..

Odprowadzony z sali rozpraw groził pięścią trybunałowi i publiczności.

Proces przeciw Humbertom.

(*Tel. „Dzien. Pol.“*)

Paryż 12 lutego. Wczoraj rozpoczął się tu proces na skutek skargi wniesionej przez bankiera Cattaniego przeciw Teresie Humbertowej o oszczerstwo. Humbertowa mianowicie podczas swego przesłuchania zeznała, że Cattani w straszny sposób ją wyzyskiwał, uprawiając wstrętną lichwę.

Podczas zeznania Cattaniego, Teresa Humbertowa i świadek Roman Daurignac ciągle mu przerywali. Następnie przesłuchano Teresę Humbertową, która nazywa Cattaniego największym lichwiarzem stulecia. (Publiczność woła: hou, hou, za co przewodniczący karci ją i nawołuje do porządku).

Między innemi opowiada Teresa H., że Cattani wprost wepchał jej jakąś biżuterję, a następnie kazał sobie dać weksle, które w czwórnasób przenosiły wartość tej biżuterji.

„Daremnie — woła pani H. — domagałam się interwencji sędziów przeciw temu rabunkowi. Także paryski rabin wielki miał w tej sprawie interweniować. Cattani jest przyczyną ruiny naszej całej rodziny, a także i przyczyną nędzy tych biednych ludzi, których ruina za sobą porwała“.

Cattani odpowiadał na to gwałtowne oskarżenie tylko półsłówkami i bronił się bardzo słabo.

W tym samym duchu, jak Teresa, zeznał Fryderyk Humbert, uderzając w ostrych słowach na Cattani'ego i zięcia jego. Obwiniał przytem różne polityczne osobistości. Następnie usiłował przedstawić postępowanie byłego adwokata a obecnego ministra sprawiedliwości Vallé, jako karygodne.

Przewodniczący przerwał mu w energiczny sposób.

Na to Teresa Humbert zwraca się do swego męża i woła: Pozostaw to do głównego procesu, wówczas opowiemy wiele interesujących rzeczy.

Fryder. Humbert twierdził dalej, że pobyt ich w Madrycie nigdy nie był tajemnicą, bo w wyższych sferach wiedziano o nim.

Przewodniczący ponownie przerywa świadkowi.

Dalej przesłuchano Marję Daurignac.

Przewodniczący: Pani podpisłaś skargę o lichwę.

Oskarżona: Tak jest, ale nie wiem poco to służyć miało. Skargi tej nawet nie czytałam.

Przewodniczący do Teresy Humbertowej: Możesz pani teraz zeznawać, ale upraszam panią o miarkowanie się.

Teresa Humbertowa: Mój ból wielki, moja troska bezmierna, mimo to chcę się powstrzymać od słów grubjańskich. (Wesołość wśród publiczności). Płaczę codziennie i płakać będę. Chcę, aby się dowiedziano, iż przyczyną całego nieszczęścia, w jakie popadłam, jest Cattani.

Przesłuchiwano następnie komisarza, prowadzącego konkurs Humbertów, Linole, który udzielił technicznych wyjaśnień o operacjach Humbertów. Przesłuchiwano z kolei rzeczoznawców. Przyszło do ostrego starcia między prawnym zastępcą Cattaniego a Hubertami. Teresa H. ponownie oświadczyła, że najważniejsze zeznania zachowa do głównego procesu, jakkolwiek „tak ją korci wyjawić to, że ledwie może wytrzymać.“

Retinger zięć Cattaniego, zeznał, że Teresa H. zażądała Cattaniego 2 miljonów franków za wstrzymanie śledztwa sądowego, które toczyło się przeciw Cattaniemu. Teresa wówczas zapewniała, że sędziowie mniejszą sumą się nie zadowolą.

Roman Daurignac zaprzecza temu. Cattani sam prosił Teresę, aby go ratowała.

Wywiązała się dłuższa wymiana zdań, w czasie tego Retinger zauważył, że Teresa H. chciała córkę swą Ewę wydać za pewną polityczną osobistość. Teresa H. zakazuje mięszać córkę do tej sprawy.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Humbertowie zachowywali się z wielkim humorem; przy wejściu do sali Fryderyk H. ściskał w najczulszy sposób Teresę.

Afera księżnej Ludwiki.

(*Tel. Dzien. Polsk.*).

Wiedeń 12 lutego. (Tel. wł.) Do *N. fr. Presse* donoszą, iż Giron opuścił księżnę Ludwikę dlatego, że adwokaci nie chcieli przedłożyć dworowi saskiemu prośbę o widzenie się jej z dziećmi póty, póki księżna nie rozejdzie się z Gironem.

Stan księżnej jest do tego stopnia patologiczny, iż przypuszczają, że lada dzień znów połączy się z Gironem.

Pomimo tego, iż w wyroku drezdeńskim nie poruszono spraw majątkowych, sprawy te mają być pomyślnie załatwione przez adwokatów księżnej.

Wrzenie na Bałkanach.

(*Telegram własny „Dzien. polskiego“*).

Wiedeń 12 lutego. (Tel. wł.). Dwa bułgarskie korpusy armji, które mają być zmobilizowane, obejmują dwie dywizje piechoty, z których każda liczy po 8 bataljonów, 1 pułk konnicy, 9 bateryj polnych i 6 górskich. Ogółem oba te korpusy liczą 17.000 piechoty, 2.760 jazdy, i 162 armat, a to oprócz rezerwy, która nie jest dokładnie podaną.

Rada państwa.

(*Telegram własny Dziennika Polskiego*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 12 lutego. Hr. Vetter zagaił posiedzenie po godz. 11-tej.

O wydanie p. Breitera.

Od sądu krajowego we Lwowie nadeszło żądanie wydania posła Breitera.

Interpelacja Wszechniemców przeciw hr. Gołuchowskiemu.

Między odczytanemi interpelacjami jest interpelacja p. Eisenkolba i tow. (Wszechniemcy) do prezydenta ministrów w sprawie przygotowywanej w Serbji i Bułgarji mobilizacji i z powodu grożącego zawikłania Austro-Węgier w wojnę, wobec stosunków, panujących w Macedonji.

Interpelanci wywodzą, że wszystko wskazuje na to, iż w Macedonji wybuchnie w najbliższym czasie wielkie powstanie.

Istnieje uzasadnione podejrzenie, że powstanie to zainicjowane jest przez Austrję, a mianowicie ze strony nardzo możnych stronnictw, na których czele stoi minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Ten mąż, który tak jak ojciec jego na bankiecie polskiej szlachty w r. 1868 oświadczył, że został przez Jezuitów wychowany na patrjotycznego Polaka, jest osobiście spowinowacony z polską szlachtą, a przez swą małżonkę z francuską wysoką szlachtą kierunku legimistycznego i bonapartystycznego.

Łączą się więc w jego osobie wpływy wszystkich tych niebezpiecznych elementów, które usiłują sprowadzić wielki przewrot dla osiągnięcia swych egoistycznych celów, wrogich dla ludów. Ten cel obejmuje także odbudowanie Polski. Jezuici są zausznikami hr. Gołuchowskiego.

Chodzi mu nie o zabezpieczenie swobodnego rozwoju polskiego narodu, co przecież w Austrji i tak już na niekorzyść innych narodów wychodzi, ale o zapewnienie panowania szlachty i klerykalizmu. Panowanie szlachty i Jezuitów ma się rozciągać od morza Bałtyckiego do Czarnego. Temu celowi służy w Austrji „bezwstydnie uprawiana wszechpolska i wszechsłowiańska propaganda“. Mamyż także stać się zawisłymi od szlachty polskiej?

Czy jest to słusznem, aby dla odbudowania Polski Austro-Węgry dały się zapędzić w wojnę? Albowiem to nic innego nie może oznaczać, jak wojnę, jeśli Austro-Węgry powzięły inicjatywę i Rosję spowodowały do tego, że przed niedawnym czasem razem zagroziły Turcji wmięszaniem się w jej wewnętrzne sprawy, jeśli Turcja nie przeprowadzi reform.

Ponieważ Austrja nie może wierzyć, że Turcja będzie w stanie przeszkodzić wznowieniu powstania w Macedonji, należy przyjąć, że stawianie tych niemożliwych do spełnienia żądań ma być tylko pretekstem osiągnięcia jakichś specjalnych celów.

Ciekawem jest także stanowisko Anglji, która wyzyskuje to szaleństwo obecnej polityki austro-węgierskiej dla swoich egoistycznych celów i podburza Austro-Węgry do wytrwania na tej drodze.

Temi wszystkiemi machinacjami kieruje Watykan za pośrednictwem generała zakonu Jezuitów. Austrja zbroi się w sposób, bijący wszystkich w oczy.

Zwracają także uwagę nadzwyczaj częste narady wojenne pod przewodnictwem najwyższego czynnika.

Wobec takich okoliczności ponieważ chodzi o dobro wszystkich narodów tego państwa, żądają interpelanci od prezydenta ministrów wyjaśnień w sprawie położenia międzynarodowego.

Konwersja.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków, przystąpiła izba do dyskusji nad konwersją renty. — Referuje p. Steinwender.

Deputacja posłańców sądowych

Wiedeń 12 lutego. (Tel. wł.) W kuloarach pojawiła się dziś deputacja posłańców sądowych z Galicji, która przywiozła ze sobą petycję o polepszenie bytu. Deputacja udała się do p. Wilka, który ma tę petycję przedłożyć radzie państwa.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Na pogorzelców Kut.

Wiedeń 12 lutego. Cesarz przeznaczył na pogorzelców w Kutach 8000 koron z prywatnej szkatuły.

Strzeżenie osoby ces. Wilhelma.

Berlin 12 lutego. (Tel. wł). Policja zarządziła nadzwyczajne środki dla ochrony osoby cesarza Wilhelma, podczas jego częstych wyjazdów na miasto.

O podsunięcie dziecka.

Berlin 12 lutego. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* zaprzecza podanej przez *Dziennik berliński* wiadomości o bliskiem zastanowieniu śledztwa przeciw hr. Kwileckiej o podsunięcie dziecka. Mianowicie zaprzecza, jakoby ta gałąź rodziny, która wytoczyła proces, uznawała teraz dziecko za legalne.

Królestwo serbscy na Węgrzech.

Karłowice 12 lutego. Królestwo serbscy przybyli tu wczoraj popołudniu, poczem powozem udali się do klasztoru kruszedolskiego. Tam modlili się przy trumnie Milana i złożyli wieńce. Podczas odjazdu prosił król bana, aby wyraził cesarzowi austrjackiemu podziękowanie za przyjęcie i nadzieję, że odwiedziny te zacieśnią jeszcze bardziej stosunki między Austro-Węgrami a Serbią.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Poszukiwanie za modlącymi się. W domu przy ulicy Szpitalnej l. 15 zmarła Hirscherowa, która chorowała na tyfus plamisty. Przy jej trupie modlili się jacyś dwaj żydzi, których teraz policja poszukuje, aby nie rozwiekli zarazy.

Kradzieże mnożą się. Raport policyjny wykazuje znowu znaczną liczbę kradzieży domowych. Między innemi dostali się złodzieje do towarzystwa ubezpieczeń „Allianz“ i zabrali stamtąd kasetkę ogniotrwałą, w której było 600 koron gotówką i kilka losów.

Samobójstwo żołnierza. Dziś rano odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu przy ulicy św. Marka, żołnierz 100 pp. Nazwisko na razie niewiadome.

Rozmaitości

Przyczynek do równouprawnienia. Pewne dominium z pod Poznania przesłało do wychodzącego w Poznaniu *Kreisblatt für West-Posen* ogłoszenie, zredagowane po polsku i niemiecku. Ekspedycja ogłoszenia tego nie przyjęła, oświadczając: „*Es ist uns verboten, Annoncen in polnischer Sprache anzunehmen*“. O ile nam wiadomo, to nawet na Śląsku dzienniki powiatowe polsko-niemieckie ogłoszenia przyjmują.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 12 lutego.

(*fr.*) Giełda liczy się już jako z faktem niemal dokonanym że konwersja renty wspólnej będzie tylko na 4 prc. A jednak przecie i z tej konwersji wyolnią się walory nowego typu, mianowicie $3^3/_4$ prc., gdyż istnieje projekt zebrania za pomocą emisji nowych $3^3/_4$ procentowych walorów funduszów na zapłacenie tych posiadaczy renty wspólnej, którzy nie godzą się na obniżenie procentu z $4^2/_{10}$ na 4 prc., lecz zażądają zwrotu kapitału w gotówce. Owóż do przeprowadzenia tej spodziewanej operacji emisji $3^3/_4$ procentowych walorów państwowych gotują się właśnie banki tutejsze i zarówno instytucje należące do grupy Rotszyldowskiej jak i stojące po za nią łączą się w jedno konsorcjum. Tendencja targu była dziś w ogóle nieco osłabiona, a zwłaszcza w walorach bankowych przeważały sprzedaże.

— **Z kolei.** Przystanek Kuchelbad (Chuchle) na szlaku kolei państw. Smichów-Pilzno, urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego, zostaje z dniem 1 lutego rb. otwartym także i dla ruchu przesyłek pospiesznych wagi najwyżej do 50 klg. od każdej sztuki.

Z dniem 25 stycznia rb. otworzono na kolei lokalnej Vlaszim Dobni Kralovice w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Pradze stację „Keblov“, dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. Bilety jazdy wydaje się w stacji. Ekspedycja pakunków odbywa się za opłatą stacji nadawczej.

— **Wiedeń** 12 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·49 do 7·50, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6·84 do 6·85, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·28 do 6·29. Usposobienia spokojne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 12 lutego (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·49 do 7·50, na październik od 7·55 do 7·56 żyto na kwiecień od 6·57 do 6·58 owies na kwiecień od 6·02 do 6·03, kukurydza na maj od 6·11 do 6·15; rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba Usposobienie słabe Deszcz

Wiedeń 12 lutego. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·15, Renta majowa 101·10 Węg. renta koronowa 99·55, Akcje austr. zakł. kred. 694·50 Akcje węg. zakł. kred. 747·—, Akcje Anglobanku 277·50 Akcje Unionbanku 549·—, Akcje Bankvereinu 483·—, Akcje Länderbanku 409·50 Akcje kolei państw. 695·—, Lombardy 56·—, Akcje kolei Elbethal 455·—. Akcje fabryki broni —·— Akcje tytoniowe 346·50, Akcje Alpiny 394·—, Akcje Rima Muranyi 490·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1660, Losy tureckie 119·—, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 12 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 219·20 Towarz. dyskontowe 197·60 Usposobienie leniwe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek 12 lutego, o godz. 7 wieczorem.

Występ Marji Gembarzewskiej, Józefa Chodakowskiego i Juljana Jeromina.

Po raz pierwszy:

— **FRA-DIAVOLO** —

opera w 3 aktach słowa Eugeniusza Scribego; muzyka E Aubera.

OSOBY:

Fra-Diavolo, rozbójnik, pod nazwiskiem Markiza de San Marco	p. Malawski
Lord Kokburn	p. Kiczman
Pamela, jego żona	pni Gembarzewska
Lorenzo, brygadjer	p. Czerwiński
Matteo, oberżysta	p. Paszkowski
Zerlina, jego córka	pna Łęska
Beppo, towarzysz Fra Diavola	p. Chodakowski
Giacomo, towarzysz Fra-Diavola	p. Jeromin
Francesco, narzeczony Zerliny	p. Teliński
Młynarz	p. Fedyczkowski
Karabinier	p. Fried

Karabinierzy, wieśniacs, wieśniaczki, służba.

Recz dzieje się w jednej z wiosek około Terracina.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 lutego 1903 r.

HOTEL GEORGE. L. Schwab i J. Skriwan z Wiednia. Hr. A Starzeński z Dąbrówki. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. J. Priester z Wiednia. G. Mac Intosch ze Stryja. J. Kubelik i F. Frimol z Wiednia. J Teweles z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Br. L. Brückmann z Monasterca. O Sala z Wysocka St Giżowski z Wiednia. B Kapliński z Bełzca. K. Wysocki z Ostobuża. G. Szaszkiewicz z Rzemienia. A. Kuntz z Niezwisk. T. Miliński z Teofilówki. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. M. Schmidt z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

65)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz".

Napoleon połączył się ze swojem wojskiem zwycięskiem w pierwszych potyczkach; szedł z niem na Eckmühl, lecz Davoust pierwszy stanął wprost nieprzyjaciela z dwoma tylko dywizjami, generałów: Friant i Saint-Hilaire; spotkał się z tak znaczniejszemi siłami, iż natychmiast dał znać o położeniu cesarzowi i żądał posiłków.

„Mówiłem panu — kazał mu odpowiedzieć władca, — że usłyszy moją artylerję w sam czas. Czekaj na mnie zatem i trzymaj się do tej pory."

Davoust pozostał na pozycji i czekał.

Traf zrządził, że arcyksiążę Karol, tak samo jak Napoleon, oznaczył godzinę południową 22 kwietnia do rozpoczęcia pierwszej utarczki.

W południe, rzeczywiście, Davoust usłyszał armaty Masseny, a nie długo potem Lannes'a z lewej strony. Bitwa się rozpoczęła, bitwa jedna z najpiękniejszych, jaką dotąd widziano, ponieważ była przygotowana przez genialnego wodza i ponieważ została wygrana dzięki zaciętości generałów i męstwu żołnierzy.

Z siedmdziesięciu tysięcy ludzi armji austrjackiej, sześćdziesiąt tysięcy tylko mogło się cofać przy końcu dnia. W dodatku stracili oni większą część artylerji i piętnaście sztandarów.

Po naszej stronie było dwa tysiące pięćset zabitych i rannych.

Po tak świetnie skończonym dniu, Napoleon, szczęśliwy z otrzymanych rezultatów, chciał jak zwykle, zdać sobie sprawę z tego, co każdy dokonał. Kazał przywołać Davoust'a, którego niezrównana odwaga i zręczność najwięcej się przyczyniły do zwycięstwa.

Zapowiedział mu zaszczytną nagrodę, tytuł, który będzie przypominał to zwycięstwo, i powiedział wobec wszystkich kolegów broni:

— Zalecilem ci, żebyś pamiętał na Auerstaedt, kochany marszałku, będę ci teraz zalecał, żebyś pamiętał na Eckmühl.

A kiedy pełen sławy żołnierz dziękował mu:

— Masz jakie przedstawienie mi zrobić? — dodał, dla tych z twoich oficerów, którzy się w szczególności odznaczyli?

— Nie, najjaśniejszy panie — odpowiedział Davoust — mi oficerowie spełnili swoją powinność, jak zawsze; wasza cesarska mość o nich nie zapomni, skoro przedstawię po dojrzałem zastanowieniu listę zasłużonych, lecz jest człowiek, dla którego chciałbym prosić cesarza o głośny dowód zadowolenia, on bowiem ocalił pułk cały pod Landshut i ułatwił nam wzięcie miasta, on także dostarczył do głównego sztabu wiadomości o koncentracji wojsk nieprzyjacielskich w Eckmühl.

— Jak się nazywa?

— Karol Schulmaister.

Napoleon zbladł, odwrócił się w inną stronę i nic nie odpowiedział.

VII.

Wyłom.

Dwaj przyjaciele zeszli się nareszcie.

Powinniśmy powiedzieć trzej przyjaciele bo Cezar otrzymał dużo dobrych słów i pieszczot, podczas kiedy Schulmeister i Sainte-Croix winszowali sobie wzajemnie, że mogli, nie będąc żołnierzami służyć jednak armji.

W każdym razie był punkt czarny na ich niebie.

Jeden z oficerów sztabu Davoust'a opowiadał Schulmeistrowi, co jego szef uważał za powinność powiedzieć cesarzowi i jak cesarz nagle się zmienił i milczał prawie nienawistnie.

Schulmeister bardzo się temu zdziwił.

Że Napoleon chował taką urazę do Sainte Croix, to można było jeszcze zrozumieć, choć trudno usprawiedliwić; lecz do niego, do niego, który nie przestawał być użytecznym i który właśnie ocalił życie kilkunastu żołnierzy!... Tego nie mógł sobie wytłómaczyć.

— Ba! — rzekł w końcu Schulmeister, śmiejąc się, po opowiedzeniu wszystkiego Karolowi de Sainte-Croix — postawimy na swojem, komendancie. Tak: „komendancie"! Do tego stopnia jestem pewny, że będziesz nim napowrót, że od dziś nigdy cię nie będę inaczej nazywał.

— Co za żarty! — rzekł Sainte-Croix, trochę ze śmiechem i trochę z gniewem.

— A jeżeli będziesz protestował, będę cię nazywał generałem!

— Dobrze, a ja, jak cię mam nazywać. Czem myślisz być, skoro odzyskamy łaskę cesarza?

Schulmeister zamyślił się na chwilę: potem podniósł głowę i śmiejąc się serdecznie.

— Ja chcę, żebyś mnie nazywał panie prefekcie. Czuję w sobie zdolności do kierowania policją w miastach zdobytych.

Pod formą żartu, streszczał co było rzeczywiście w głębi serc obydwóch.

Niech tylko Sainte Croix odzyska prawo służenia w wojsku, a przy swoim męstwie i zdolnościach zdobędzie prędko wysoki stopień.

A niech Schulmeister powróci do łaski, Napoleon pierwszy powierzy mu stanowisko ważne.

Tylko trzeba najpierw przełamać lody, które ich dzielą od władcy. Trzeba zadać gwałt jego miłości własnej; rzecz trudniejsza, zaprawdę, niż odwołać się do jego poczucia sprawiedliwości.

— Tracimy czas, widzisz, komendancie! — mówił Schulmeister. — Możemy cudów dokazywać na tyłach armji, lub na forpocztach, a to nas do niczego nie doprowadzi. Opowiadanie o tem cośmy zrobili, ty lub ja, przypuściwszy, że wiernie dojdzie cesarza, co nie jest jeszcze dowiedzionem nie wzruszy go nigdy o tyle, jak gdyby widział na własne oczy i dotknął ręką rezultatów naszych usług. Masz przykład: marszałek Davoust był tak dobry, że opowiedział cesarzowi, co ja zrobiłem pod Landshut: cesarz odwrócił się tyłem! Czy myślisz, że byłoby tak samo, gdyby mnie sam poznał, z baryłką prochu ponad głową! Byłby mnie przyzwał natychmiast i pokręcił za ucho, jak dawniej.

— To prawda! — rzekł Sainte-Croix.

— A ty, komendancie? Sądzisz, że twój kapitan Paloyer będzie na tyle idjotą, żeby sam z siebie opowiadać, że tobie winien, iż nie wzięli go razem z jego oddziałem i że przeciwnie, on wziął pięćdziesięciu jeńców z twojej łaski? Niema obawy! On będzie miał nagrodę moralną i materjalną za twoje zwycięstwo, a jeżeli kto zechce zaprzeczać mu zasługi, nie będzie miał racji. W każdym razie cesarz będzie miał dobrą wymówkę, żeby ci nie być za to wdzięcznym, ponieważ wynagrodził już oficera, który o mało wszystkiego nie zaprzepaścił, a coś ty ocalił...

— Święta prawda... Lecz jak zrobić?

— Czekaj! Mam ja jedną myśl, lecz niech dojrzeje...

Dwaj przyjaciele szli jakiś czas razem, nic więcej nie mówiąc.

Byli wtedy na drodze do Ratysbony, szli piechotą, raz pomiędzy żołnierzami, których sztuki Cezara bawiły i którzy poznawali Schulmeistra, to znów brzegiem przy armji, ścieżkami, które skracały drogę.

Przyszła chwila, tego popołudnia 23 go kwietnia, kiedy wyprzedzili całą piechotę dywizji i straż przednią, i mieli tylko przed sobą kirasjerów Nansouty i Saint-Sulpice, cztery piękne pułki, które Napoleon umieszczał zawsze na czele swojej armji, jak gdyby chciał, żeby ten taran żelazny służył mu do wyłamywania bram wszystkich miast opornych.

Naraz kirasjerzy przystanęli. Przed nimi rozciągała się panorama niezmierna i okazała. Stare miasto, niemieckie, starożytna Ratysbona leżała przed nimi nad brzegiem Dunaju i Regenu. Niskie mury nędznie wyglądały i nie zdawało się na pierwsze spojrzenie, żeby mogła opierać się skutecznie uderzeniu naszej armji; lecz stało garnizonem poza jej murami ośm pełnych pułków piechoty austrjackiej i przed fosami uszykowane dziesięć tysięcy konnicy, jak gdyby oczekującej i wyzywającej naszą.

Podczas kiedy Sainte Croix pochłaniał wzrokiem ten widok i wdychał naprzód woń prochu; podczas kiedy bladł i czerwieniał na przemiany, myślał o tem, że to jemu mogło być dane szarżować z dawnymi kolegami na tę elegancką kawalerję, z którą spotkanie przybierało pozory turnieju. Schulmeister, o wiele praktyczniejszy, obserwował po za tą żyjącą zasłoną obrońców, stan szańców i murów miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

FERDYNAND KITLAS

urodzony w roku 1818

zasnął w Panu po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, dnia 11 lutego 1903 r. o godzinie 7 wieczorem.

W ciężkim smutku pogrążone dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 13 lutego b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Ormiańskiej l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 12 lutego 1903.

„Concordia" A. Kurkowski

---

†

Z Lipińskich Agnieszka Mochnacka

wdowa po urzędniku magistratu lwowskiego

przeżywszy lat 81, zmarła dnia 12 lutego, b. r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami.

W smutku pogrążeni córka, zięć, synowa i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 14 lutego b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Krętej l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 12 lutego 1903 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

Spółka oszczędności i pożyczek w Pomorzanach

Zamknięcie rachunków za rok 1902: Ilość członków 127. Stan udziałów: K. 740 Stan czynny: K. 19.458 98. Stan bierny: K. 19.115 45. Fundusz rezerwowy: K. 181. Zysk czysty: K. 343 53. Obrót kasowy: K. 55.809 12.

Ks. Fr. Arst przełożony zarządu, 186 *Piotr Petecki* kasjer.

Podczas wystawy obrazów Böcklina, rozlepione na ulicach plakaty, przedstawiające na rysunku biegnące, za pół nagim człowiekiem.. barany. — Byłaby pożądanem, by Dyrekcja wystawy raczyła objaśnić ciekawej publiczności symboliczne znaczenie tego rysunku.

Jeden z akcjonarjuszy.



Karola Bałłabana

następca **JÓZEF OŻMIŃSKI**

Lwów, ul. Halicka l. 23 poleca:

HERBATY chińskie zbioru majowego 42

z wybornym smakiem i aromat. wonią.

Pół klg. Congo cesarskie	złr.	2·—
„ „ Familijnej	„	3·—
„ „ Melange	„	4·—
„ „ Imperial	„	5·—
„ „ Wysiewek z naj herb.	„	1·60

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

KAWY w najlepszych gatunkach o smaku aromatycznym w woreczkach 4½ klgr. opłacone do każdej stacji pocz.

Cejlon gruboziarn. najprzedn.	złr.	10·70
„ „ średnia	„	10·—
Cuba b. dobra	„	9·60
Portorico	„	9·20
Caracas	„	7·—
Cejlon perłowa	„	10·70
Mocca arabska	„	10·70
Jawa złota	„	10·70



Fabryka i skład powozów

26 **M. MICHALSKI**

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. dyplomem honorowym.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 19 do 30 4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Valeputny Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·14	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·??	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·18	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·?5	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·30	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·55	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Seretu, Suczawy
2·55	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·?0	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·?0	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·??	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·??	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·??	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·50	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Porhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·?0	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, [illegible] informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. urzędu [illegible]) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Kamieniołomy

trembowelskie 184

mające sławę światową — prowadzi miasto Trembowla we własnym zarządzie.

Zwraca się uwagę nabywców, że prawdziwy kamień trembowelski wyłamuje się jedynie w kamieniołomach miasta Trembowli, że więc wszelki przez kogo innego sprzedawany kamień nie pochodzi z łomów trembowelskich.

Zamówienia na płyty chodnikowe, krawężniki, kostki brukowe, pomniki, ciosy słupy kilometrowe, schody i t. p.

po umiarkowanych cenach przyjmuje

Zarząd miasta Trembowli.





L. Lusera plaster dla turystów.

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.

Główny skład:

L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.

Żądać trzeba **Lusera** plastru dla turystów po K. 1·20

Do nabycia w wszystkich aptekach. 308

Do nabycia w aptekach we Lwowie A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego, Z. Ruckera; w Tarnopolu L. Fleischman, J. Krzyżanowski; w Czortkowie L. Noss; w Jaśle R. Palch; w Kołomyi L. E. Stenzl; w Przemyślu W. Mańkowski; w Rzeszowie A. Karpiński; w Samborze J. Lepiankiewicz w Czerniowcach Grabowicz i Herold.

Stosowne dla kościołów!

Obraz MATKI BOSKIEJ olejny 2 i 1½ metra wielki jest do sprzedania.

Bliższą wiadomość z grzeczności otrzymać można w Zakładzie fotograficznym

J. CHRZANOWSKIEGO w Suczawie. 181



43

Odmrożenia

wszelkiego rodzaju, leczy stanowczo, jedyny środek sporządzony podług starych przepisów domowych. Maść i zioła wysyła opłatnie za nadesłaniem K. 1·20 lub 2 k. także za zaliczką. 135

W. KOTULSKI

Jezierzany, koło Buczacza.

Łatwy zarobek!

Szukamy w Austrji inteligentnych panów, którzyby bez przeszkody w swojem powołaniu, wprowadzeniem do handlu jednego z naszych artykułów zechcieli sobie zapewnić piękny zarobek. Łaskawe zgłoszenia pod „W. H. 916"

Haasenstein & Vogler w Budapeszcie. 5040

Dr. Ostaszewski-Barański

Z krainy stu wysp

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).

KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. M. Harasimowicza

LWÓW 1902

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA Lwów pl. Marjacki.

Naturalne **WINA** węgierskie, austrjackie, francuskie, hiszpańskie, reńskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY Edmunda Riedla Lwów, Teatralna L. 8.

Kto chce mieć na zimę dobrą, ciepłą KOŁDRĘ niech się uda z zaufaniem do specjalnej pracowni kołder i materaców

JÓZEFA SCHUSTERA

Lwów, Kopernika 5. Nowość! KOŁDRY podwójne z obu stron jednakowe na wełnie po złr. 7, 8, 9, 10, 12, 14 do 16.

Kanarki

prawdziwe harceńskie, samce, o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po 6, 8, 10 i 12 zł. za sztukę. Wysyła za zaliczką z gwarancją wartości, zdrowego dojścia na miejsce i informacją do chowu. 5 dni próby w razie niezadowolenia wymiana. — Także są dwa czerwone GILE 2 i 3 operety na komando jako człowiek śpiewające po 25 złr., oraz jedna młoda, 8-kolorowa PAPUGA za 4 złr., i kilka różnych śpiewających KOLIBRÓW, parka przychowkowa z pożywieniem i gniazdkiem od 3 do 4 złr. — Adres:

L. Musiołek,

poczta ZWIERZYNIEC, przy Krakowie, „willa Aloizia". 166

Rok założenia 1855.

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz 160

ulica Akademicka 3

poleca swój

skład zegarków kieszonkowych,

stołowych, ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

½ kl. pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct, to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w Śmichowie koło Pragi (690) Czechy. — Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 185

BROWAR PAROWY w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw. poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich niemieckich, przypominających smak karmelu. 108

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie" uskutecznia zamówienia wyłącznie Browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełnianie. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie. Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu, Wiedniu i Amsterdamie.

Wina owocowe jabłecznik, konfitury, marmolady, soki, konserwy, jarzyny, owoce itp. sprzedaje po cenie niskiej i daje na miesięcznie książeczki Zawodowe biuro ogrodnicze Hetmańska 8 (hotel Victoria). 132